Nr. 62 Piotrków—Tomaszów—Radomsko poniedziałek 14 marca 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
ROMA
Al. 3-go Maja 11

Największy film romantyczno-bochaterski p. t.
Więzień królewski
W rol. gł. Ronald Colman, Madeleine Carroll, Douglas Fairbanks, Mary Astor i Auberey Smith
Nad program Kreskówka Kolorówka
Popołudniówka „Niedorajda" z Dymszą
Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykłe

PIWA
Braulińskiego
300 lat tradycji i uznania!

Odrzucony protest mocarstw w Berlinie

Hitlerowcy urządzą „swobodny" plebiscyt w Austrji

Wydarzenia austrjackie wywołały wstrząsające wrażenie w stolicach Europy. Jeszcze w piątek w nocy zjawili się w berlińskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych ambasadorowie Anglji i Francji, którzy złożyli w imieniu swych rządów energiczny protest przeciw postępowaniu Rzeszy wobec Wiednia. Postępowanie to narusza — oświadczyli przedstawiciele mocarstw — suwerenność Austrji.

Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych odrzuciło jednak stanowczo ten protest jako „niedopuszczalny". Równocześnie — głosi komunikat oficjalny Rzeszy — wskazano ambasadorom na faktyczny rozwój wypadków w Wiedniu i na mylne informacje, na jakich opierają się ostrzeżenia ich rządów.

Zdecydowane stanowisko Londynu

W sobotę rano odbyło się posiedzenie gabinetu angielskiego, po którem wydano następujący komunikat oficjalny:

„Gabinet dyskutował wydarzenia w Austrji i przyjął do wiadomości, że w Berlinie złożony został protest brytyjski w najostrzejszej formie. Premjer i minister spraw zagranicznych przedtem uczynili podobny krok wobec ministra Ribbentropa. Gabinet jest zdania, że postępowanie rządu niemieckiego musi wywrzeć najbardziej ujemne skutki na stosunki angielsko-niemieckie i na zaufanie publiczne w całej Europie. Rząd brytyjski pozostaje w najściślejszym kontakcie z rządem francuskim i nieprzerwanie zajmuje się sytuacją. Ministrowie pozostaną w obrębie Londynu w czasie weekendu i w każdym razie gabinet zbierze się znowu najpóźniej w poniedziałek".

Natychmiast po posiedzeniu gabinetu, które trwało godzinę i trzy kwadranse, szef opozycji poseł Attlee wezwany został do Foreign Office, gdzie lord Halifax poinformował go o sytuacji i o stanowisku rządu.

Francja nie ma rządu

Paryż jest w znacznie gorszej sytuacji od Londynu — Francja nie ma rządu.

Ze względu na ciężką sytuację międzynarodową Leon Blum zrezygnował z koncepcji gabinetu frontu ludowego i za aprobatą partji socjalistycznej postanowił tworzyć rząd zjednoczenia narodowego.

Inicjatywa Bluma była dla izby prawdziwą niespodzianką. Deputowani aprobują jednomyślnie bezinteresowność Bluma, który ponad swe interesy partyjne postawił interesy całego kraju. Jednakże wielu deputowanych wypowiada pogląd, iż rząd zjednoczenia narodowego byłby jeszcze lepiej przyjęty przez opinję publiczną, gdyby na czele jego stanęła osobistość polityczna, która nie była tak ściśle wmieszana w życie polityczne w ciągu ostatnich miesięcy jak Leon Blum. Niektórzy z deputowanych przepowiadają nawet, iż usiłowania Bluma spotkają się z przeszkodami nie do przezwyciężenia.

Zbrodnicze gierki i przetargi

Prasa francuska zdradza zdenerwowanie i przygnębienie.

Jedynie socjalistyczny „Populaire" probuje uderzyć w ton nieco bardziej optymistyczny, pisząc:

„Protesty przyszły o dwa tygodnie za późno. Witamy je jednak z pewną ulgą, jeśli będą oznaczać, że okres złudzeń się zakończył. Austrja powinna być ostatnią ofiarą polityki faktów dokonanych".

„Journal" występuje gwałtownie przeciw parlamentarzystom, nazywając ich bandą niezdrowych manjaków, którzy w takich chwilach, jak piątkowe, w dalszym ciągu prowadzili swe zbrodnicze gierki i przetargi, te same, które w ciągu 20 lat doprowadziły Francję od wspaniałej zorzy zawieszenia broni do zmierzchu, kryjącego pełno niebezpieczeństw. Wydarzenia austrjackie zaczynają mieć odbicie w polityce wewnętrznej, odczuwane jako poważna kompromitacja i kryzys parlamentu francuskiego.

Rzym spokojny

Natomiast Rzym zachowuje wobec wydarzeń austrjackich spokój i według komunikatu agencji urzędowej, wypadki te oceniane są w rzymskich kołach politycznych, jako doniosłe zmiany wewnętrzne, których należało oczekiwać od pewnego czasu, jako nieuniknionych.

Zdaniem włoskich kół politycznych, dojście do władzy narodowych socjalistów w Austrji stało się od pewnego czasu koniecznością. Koła polityczne stwierdzają ponadto, że kanclerz Schuschnigg nie zwracał się do rządu włoskiego o opinję w sprawie plebiscytu, który został przezeń zarządzony.

Podkreślają tu wreszcie, iż Rzym znajduje się w stałym kontakcie z Berlinem.

Prasa belgijska omawia wystąpienia Francji i Anglji, zajmując stanowisko ironiczne.

Proklamacja Hitlera

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwano na całym świecie proklamacji kanclerza Hitlera, która odczytana została w południe przed mikrofonem radjostacji berlińskiej.

W pierwszej części swej proklamacji kanclerz Hitler podkreśla mocno wspólność losów Austrji i Niemiec, zaznaczając, że opinja niemiecka z głębokim bólem i niepokojem śledziła powojenną dolę Austrji.

Musieliśmy patrzeć — brzmią słowa orędzia — jak prawdziwa większość narodu austrjackiego była terorryzowana przez niepowołaną mniejszość, jak wśród bezprawia i poniżenia odbywał się bezprzykładny upadek gospodarczy tego pięknego kraju.

Czy można się dziwić, że w tych smutnych warunkach oczy Niemców austrjackich zwracały się w stronę Niemiec, których wspaniały rozkwit po zwycięstwie narodowego socjalizmu był jaskrawem przeciwieństwem tego, co się działo w Austrji? Tylko szaleniec, albo człowiek zaślepiony mógł przypuszczać, że będzie można zniszczyć te tęsknoty.

— Od dłuższego czasu — mówi dalej kanclerz Hitler — staralem się przekonać kierowników polityki austrjackiej, że tego stanu rzeczy utrzymać już się nie da. A jednak teror w Austrji trwał nadal. Patrzyliśmy, jak setki tysięcy musiały uciekać z własnego kraju, albo w więzieniach pokutować za swoje rzekome przewinienia, za swoją wierność, za oddanie narodowi niemieckiemu i idei narodowo-socjalistycznej.

— Umowa z 11 lipca r. 1936 była próbą uwolnienia większości od teroru mniejszości, ale, niestety, nie wykonano jej lojalnie i teroryzowana większość pozostawała nadal poza nawiasem, wyjęta z pod prawa, jak jacyś parjasi.

— Podczas ostatniej mej rozmowy w Berchtesgaden, staralem się jeszcze raz przekonać kanclerza Schuschnigga, samozwańczego przedstawiciela tego swoistego regime'u austrjackiego, który ośmielił się przeciwstawić mnie — wybranemu przez miljony wodzowi narodu niemieckiego. Staralem się go przekonać, że, jeśli nawet kolonjom udziela się prawa samostanowienia o sobie, to tem bardziej z takiej swobody powinien móc korzystać i naród austrjacki.

— Umowa zawarta w Berchtesgaden została już parę tygodni temu złamana. Były rząd austrjacki dla swojego niegodnego postępowania usiłował stworzyć sobie alibi — plebiscyt, wyznaczony na 13-go marca. Ale niemoralność tej komedji plebiscytowej była wprost niesłychana. Dano zaledwie trzy dni na przygotowanie owego plebiscytu, przyczem nie sporządzono żadnych list wyborczych, nie zagwarantowano tajności głosowania i nie sprawdzono nawet spisów uprawnionych do wypowiedzenia się.

Proklamacja kanclerza Hitlera mówi dalej o głębokiem oburzeniu, jakie ogarnęło naród niemiecki w Rzeszy na wieść o tych „oszustwach plebiscytowych", i zapowiada, że od 11-go marca r. 1938 Rzesza nie zniesie już, aby Niemcy austrjaccy mieli być prześladowani za swój patrjotyzm i przekonania.

— Gwarantem, że prześladowania te ustaną, będą żołnierze niemieccy, którzy weszli do Austrji, i wspaniała flota powietrzna niemiecka, która będzie czuwała nad bezpieczeństwem Niemców austrjackich.

— Ci żołnierze i ta flota powietrzna— kończy swą proklamację kanclerz Hitler — będą gwarantami swobodnego wypowiedzenia się w prawdziwym plebiscycie wolnych niemieckich obywateli austrjackich.

Hitler w Austrji

W godzinach południowych kanclerz Hitler wyjechał samochodem z Monachjum i udał się do Austrji.

Hitler odwiedził w Braunau am Inn swój dom rodzinny. Prawdopodobnie kanclerz uda się również do Leonding, gdzie są pochowani jego rodzice.

Goering kanclerzem Rzeszy?

W związku z wyjazdem z Niemiec Hitler polecił marszałkowi Goeringowi pełnienie funkcyj zastępcy kanclerza.

W związku z tem zauważyć należy, iż fakt ten przewidywany był poprzednio na okres wizyty rzymskiej. Wypadki austrjackie przyspieszyły decyzję.

W Berlinie krążą obecnie pogłoski, że wobec nowej sytuacji wewnętrzno - politycznej możliwe jest, że kanclerz Rzeszy zachowa funkcje wodza całości narodu niemieckiego, pozostawiając władzę kanclerską w Niemczech Goeringowi.

W Austrji pozostałby dotychczasowy prezydent Miklas i kanclerz Seyss Inquart.

Rozwiązanie Frontu Patrjotycznego

Wiedeń przeżył bezsenną noc. Wypadki rozgrywały się z błyskawiczną szybkością.

(Dalszy ciąg depesz na str 2-ej).

Zasadzka na patrol K.O.P.-u

Żołnierz polski zastrzelony przez straż litewską

Urzędowo komunikują:

W nocy z 10 na 11 marca 1938 r., o godz. 5.40 na odcinku Marcinkańce granicy polsko-litewskiej, w pobliżu wsi Wiersze Radówka, patrol K. O. P. w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorjum Polski dwóch osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę.

Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać, jeden wgłąb terytorjum polskiego, drugi w kierunku terytorjum litewskiego. Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafima. Ten ostatni zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości 3-ch metrów od linji granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tem miejscu policję litewską.

Żołnierz Serafim zmarł z odniesionych ran.

Dowódca patrolu, zaalarmowany w międzyczasie strzałami karabinowemi, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy na terytorjum Polski ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierze lokalnej strażnicy KOP. na odgłos strzelaniny, dokonali patrolowania tego odcinka granicy i ujęli drugiego osobnika, który się skrył na terytorjum Polski. Badany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i że został przerzucony przez władze litewskie. Śledztwo w toku.

Obecnie już można stwierdzić, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie.

Ten incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu, istniejącego na granicy polsko-litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

Rząd polski rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnem zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydenta.

Rząd wnosi do Sejmu

ustawę o ochronie imienia Marszałka Piłsudskiego

Premjer Składkowski i wicepremjer Kwiatkowski odbyli wczoraj naradę z marszałkiem Senatu Prystorem i wicemarszałkiem Sejmu Schaetzlem, zastępującym marszałka Sejmu.

Na naradzie omówiony został plan bieżących i dalszych prac obu Izb oraz materjał ustawodawczy, który jeszcze w ciągu tej sesji zwyczajnej przewidziany jest do rozpatrzenia. **Rząd wnosi do Sejmu projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski.**

Projekt tej ustawy mówi: „Pamięć czynu i zasługi Józefa Piłsudskiego—Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu — po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa".

Kto uwłacza imieniu Józefa Piłsudskiego **podlega karze więzienia do lat 5-ciu.**

Wojska niemieckie wkroczyły do Austrji

Patrz str. 2-ga

Wojska niemieckie wkroczyły do Austrji

Dymisja Schuschnigga — Rząd hitlerowski w Wiedniu

LONDYN. WEDŁUG INFORMACYJ NIEOFICJALNYCH Z WIEDNIA WOJSKA NIEMIECKIE WKROCZYŁY JUŻ DO SALZBURGA I INNYCH POGRANICZNYCH MIAST AUSTRJACKICH. PODOBNO WRAZ Z WOJSKAMI NIEMIECKIEMI WKROCZYŁY ODDZIAŁY T. ZW. LEGJONU AUSTRJACKIEGO.

WOJSKA NIEMIECKIE, KTÓRE PRZEKROCZYŁY GRANICĘ W POBLIŻU PASSAU ZAJĘŁY PRZEDARULANJĘ I ZNAJDUJĄ SIĘ OBECNIE W LINZU.

WIEDEŃ. WEDŁUG WIADOMOŚCI ZE ŹRÓDEŁ OFICJALNYCH, PRZYBYCIE CZOŁA ZMOTORYZOWANEJ KOLUMNY NIEMIECKIEJ DO WIEDNIA SPODZIEWANE JEST ZA PARĘ GODZIN.

PODOBNO ZA KOLUMNĄ NIEMIECKĄ MASZERUJE NA WIEDEŃ T. ZW. LEGJON AUSTRJACKI.

* * *

Powyższe wiadomości są epilogiem szeregu wydarzeń, które rozegrały się w ciągu kilku godzin w Aus'rji, a których przebieg, według poniżej podanych depesz był następujący:

WIEDEŃ. Przebieg wydarzeń piątkowego historycznego popołudnia według informacyj z kół dobrze poinformowanych, był następujący:

Odwołany plebiscyt

Rząd austrjacki otrzymał od rządu Rzeszy ŻĄDANIE ZASTOSOWANIA TAJNEGO GŁOSOWANIA PODCZAS PLEBISCYTU. WARUNEK TEN ZOSTAŁ ZAAKCEPTOWANY przez rząd austrjacki.

Następnie został wysunięty w formie stanowczej WARUNEK PRZESUNIĘCIA DATY GŁOSOWANIA. Również I TEN WARUNEK ZOSTAŁ PRZYJĘTY, o czem ogłoszono przez radjo.

Ultimatum Niemiec

WSZYSTKO TO JEDNAK NIE ZOSTAŁO UZNANE ZA WYSTARCZAJĄCE i zażądano z Berlina USTĄPIENIA KANCLERZA AUSTRJI SCHUSCHNIGGA, oraz wysunięto postulat, ABY W NOWYM GABINECIE AUSTRJACKIM NARODOWI SOCJALIŚCI OTRZYMALI WIĘKSZOŚĆ I ABY T. ZW. LEGJON AUSTRJACKI UŻYTY ZOSTAŁ JAKO WZMOCNIENIE EGZEKUTYWY AUSTRJACKIEJ. W razie nieprzyjęcia tych ostatnich warunków, RZĄD RZESZY ZASTRZEGŁ SOBIE WYCIĄGNIĘCIE WSZELKICH KONSEKWENCYJ.

PREZYDENT MIKLAS NIE PRZYJĄŁ TYCH ŻĄDAŃ i dał jedynie kanclerzowi Schuschniggowi polecenie wydania rozkazu, ABY WOJSKA AUSTRJACKIE NIE STAWIAŁY ŻADNEGO OPORU W RAZIE WKROCZENIA NA TERYTORJUM AUSTRJI NIEMIECKICH SIŁ ZBROJNYCH.

Dymisja Schuschnigga

Na posiedzeniu Rady Ministrów KANCLERZ SCHUSCHNIGG ZDECYDOWAŁ SIĘ USTĄPIĆ. O decyzji swej zawiadomił on społeczeństwo austrjackie drogą radjową.

Austrjackie biuro prasowe ogłasza tekst przemówienia kanclerza Schuschnigga, wygłoszonego przez radjo wiedeńskie o godz. 19-ej.

„Dzień dzisiejszy postawił nas w obliczu poważnej i rozstrzygającej sytuacji. Jestem upoważniony do powiadomienia narodu austrjackiego o wypadkach dnia.

Pod presją militarną

RZĄD RZESZY POSTAWIŁ prezydentowi państwa ograniczone w czasie ULTIMATUM, na podstawie którego prezydent państwa miał MIANOWAĆ OZNACZONEGO W ULTIMATUM KANDYDATA KANCLERZEM AUSTRJI i powołać gabinet według życzeń Berlina. W przeciwnym razie po upływie oznaczonego terminu WKROCZĄ DO AUSTRJI ODDZIAŁY NIEMIECKIE.

Prezydent państwa upoważnił mnie do zawiadomienia narodu austrjackiego, ŻE USTĘPUJEMY PRZED SIŁĄ. PONIEWAŻ NIE CHCEMY w żadnym razie, nawet w tej poważnej godzinie, DOPUŚCIĆ DO PRZELEWU KRWI niemieckiej, WYDALIŚMY DO ARMJI ROZKAZ WYCOFYWANIA SIĘ BEZ OPORU w wypadku wkroczenia oddziałów niemieckich na nasze terytorjum i wyczekiwania następujących po tem wypadków.

Prezydent powierzył naczelne dowództwo sił zbrojnych inspektorowi armji generałowi artylerji Schilhawsky'emu. On wydawać będzie armji dalsze rozkazy.

Teraz żegnam naród austrjacki niemieckiem pozdrowieniem i życzeniem z serca: „BOŻE, STRZEŻ AUSTRJĘ".

„Prośba" o wysłanie wojsk niemieckich

WIEDEŃ. SEYSS INQUART OTRZYMAŁ MISJĘ UTWORZENIA GABINETU.

O godz. 9-ej Seyss-Inquart zwrócił się przez radjo do ludności w charakterze ministra Spraw Wewnętrznych, wzywając ludność do spokoju, oraz nawołując do niestawienia żadnego oporu w razie ewentualnego wkroczenia wojsk niemieckich do Austrji.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne wydało o godz. 22.16 nadzwyczajne wydanie, przynoszące wiadomość, datowaną z Berlina, a podającą odpis depeszy Seyss-Inquarta, wysłanej do kanclerza Hitlera. Tekst depeszy tej brzmi:

„PROWIZORYCZNY RZĄD AUSTRJACKI, KTÓRY PO DYMISJI RZĄDU SCHUSCHNIGGA WIDZI SWOJE ZADANIE W PRZYWRÓCENIU PORZĄDKU I SPOKOJU W AUSTRJI, KIERUJE DO RZĄDU NIEMIECKIEGO NAGLĄCĄ PROŚBĘ UDZIELENIA MU W JEGO ZADANIU POPARCIA I POMOCY DLA PRZESZKODZENIA PRZELEWOWI KRWI. W TYM CELU PROSI ON RZĄD NIEMIECKI O MOŻLIWIE SZYBKIE WYSŁANIE NIEMIECKICH WOJSK".

(—) SEYSS-INQUART.

Schuschnigg uciekł?

PRAGA. W Bratisławie w hotelu „Carlton" przebywają od piątku wieczorem minister Zernatto i Stockinger.

Spodziewane jest również przyjście ekskanclerza Schuschnigga.

Wiedeń opanowany przez hitlerowców

W godzinach wieczornych śródmieście Wiednia przepełnione było dziesiątkami tysięcy narodowych socjalistów, którzy defilowali ze sztandarami i zapalonemi pochodniami, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Hitlera.

Jednocześnie ukazały się w kolumnach szeregach maszerujące bojówki narodowo - socjalistyczne,

W domu Frontu Patrjotycznego manifestanci narodowi socjaliści wybili szyby i zerwali afisze z podobizną Schuschnigga.

NA GMACHU FRONTU PATRJOTYCZNEGO ZAWISŁA CHORĄGIEW ZE SWASTYKĄ.

Na gmachu głównej komendy policji oraz na ratuszu wiedeńskim powiewają już chorągwie ze swastyką.

Policja w Wiedniu na rozkaz komendanta policji wicemin. Skubla założyła już czerwone opaski ze swastyką.

Na szeregu sklepach żydowskich zostały opuszczone metalowe żaluzje.

Na ulicach narodowi socjaliści poszukują Żydów oraz przechodniów o wyglądzie semickim, wznosząc okrzyki przeciwżydowskie.

Radjostacja wiedeńska o godz. 23 odegrała poraz pierwszy w swej historji pieśń hitlerowską „Horst Wessel Lied".

Seyss Inquart kanclerzem

WIEDEŃ. Późną nocą ogłoszono listę nowego gabinetu austrjackiego.

Kanclerz, minister obrony krajowej i minister spraw wewnętrznych — Seyss Inquart.

Wicekanclerz — Glaise Horstnau.

Sprawy zagraniczne — Wilhelm Wolff.

Sprawiedliwość — Hueber.

Oświata — Menghin.

Opieka Społ. — dr. Jury.

Skarb — Neumayer.

Rolnictwo — inż. Reinshaller.

Handel i komunikacja — Fischboeck.

Gabinet jest oczywiście stuprocentowo narodowo - socjalistyczny.

Interesującem jest, że podsekretarzem stanu dla spraw bezpieczeństwa, przydzielonym do osoby kanclerza, został dotychczasowy prezydent policji Skubl, uchodzący dotychczas za człowieka, zbliżonego do Schuschnigga.

Wrażenie w Pradze

PRAGA. Wydarzenia austrjackie wywołały w Pradze ogromne poruszenie. Przed redakcjami, gdzie na tablicach wywiesza się ostatnie wiadomości, gromadzą się grupy przechodniów, żywo dyskutując wydarzenia.

Pisma wydały nadzwyczajne wydania, które są rozchwytywane. Dotychczas dzienniki wstrzymują się od własnych oświetleń i komentarzy.

Zarządzono ścisłą kontrolę granicy austrjackiej.

Czynniki miarodajne oceniają sytuację jako b. poważną. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Czechosłowackie Biuro Prasowe ogłosiło następujący komunikat:

Niektóre zagraniczne źródła informacyjne rozszerzyły dziś pogłoskę o mobilizacji w Czechosłowacji w związku z wydarzeniami austrjackiemi.

Czechosłowackie Biuro Prasowe upoważnione jest przez czynniki miarodajne do stwierdzenia, że wszystkie tego rodzaju informacje są zupełnie bezpodstawne

Odrzucony protest mocarstw

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przez całą noc odbywały się na ulicach stolicy Austrji demonstracje narodowych socjalistów, którzy paradują już w mundurach partyjnych.

Kanclerz Seyss-Inquart rozwiązał front patrjotyczny i zalecił jego stopniową likwidację.

W Wiedniu bawi kilku ministrów niemieckich z Rudolfem Hessem na czele.

W sobotę przybył również do Wiednia szef S. S. Himmler w towarzystwie szefa policji gen. Daluege i innych.

O godz. 15.30 na lotnisku w Aspern wylądował dowódca niemieckich wojsk lotniczych gen. Milch.

Siły lotnictwa niemieckiego, które lądowało na różnych lotniskach wojskowych Austrji, oceniają tu na dwa pułki lotnicze.

Tymczasem niemieckie kolumny zmotoryzowane posuwają się naprzód, zajmując kolejno większe miasta. W godzinach wieczornych wojska niemieckie wkroczyły do Wiednia.

Oddziały niemieckie dotarły już do Brenneru, do granicy Italji, gdzie powitały je przyjaźnie oddziały włoskie.

Cała Austrja żyje w oczekiwaniu dalszych decyzyj i zarządzeń przybyłych wczoraj do Wiednia ministra Hessa oraz szefa S. S Himmlera wraz ze sztabem wyższych dowódców Schupo.

Przypuszczają, iż postarają się oni opanować sytuację w kraju. W całej Austrji panuje spokój. Ulice Wiednia przybrały wygląd pozornie normalny. Na gmachach publicznych powiewają chorągwie ze swastyką. Przed wszystkiemi urzędami i instytucjami publicznemi stoją obok posterunków policyjnych uzbrojeni członkowie S. S. Ulicami przejeżdżają samochody z policjantami i szturmowcami.

W kołach żydowskich panuje duże zdenerwowanie. Liczne sklepy żydowskie są zamknięte. Koła robotnicze są zaskoczone szybkością postępowania Niemców, którzy są już panami sytuacji w Wiedniu.

W kołach poinformowanych nic niewiadomo, co się dzieje z kanclerzem Schuschniggiem, który pozostał w Austrji. Jak wiadomo, jedynie min. Zernatto i Stockinger wczoraj w nocy uciekli samochodem do Czechosłowacji.

B. burmistrz Wiednia Schmitz został aresztowany.

W celach telefonicznych urzędu telegraficznego, obsługującego zagranicznych dziennikarzy, (nie dotyczy to urzędowej niemieckiej agencji telegraficznej) stoją posterunki S. S., uniemożliwiające dziennikarzom zagranicznym nadawanie wiadomości w innym języku, jak niemieckim. W sali biura prasowego nie wolno używać innego języka jak niemiecki.

×

Min. Propagandy Goebbels zdementował stanowczo wobec przedstawicieli prasy pogłoski o ultimatum, jakie Niemcy miały postawić w piątek Austrji.

Tymczasem sobotnia Reichspost, omawiając przebieg wydarzeń piątkowych stwierdza, że przedstawiciele Rzeszy dwukrotnie zgłaszali się w wiedeńskim urzędzie kanclerskim i przedstawiali ultymatywne żądania Berlina.

Wojska powstańcze idą naprzód

na froncie aragońskim

SALAMANKA. Kwatera główna powstańcza ogłosiła następujący komunikat o operacjach, przeprowadzonych na froncie aragońskim:

Prawe skrzydło wojsk powstańczych, posuwając się zwycięsko naprzód, zajęło góry Coruillas, Bicosas, Sans Miguel i Terradas oraz miejscowości Hoz Dela Vieja, Josa Alcaine, Obon i Martin del Rio. Wojska te naliczyły po drodze *400 zabitych przeciwników, biorąc do niewoli 182 i znaczne zapasy materjałów wojennych.*

Oddziały legjonistów, poparte akcją czołgów i ciężarowych samochodów, zajęły z błyskawiczną szybkością miejscowości Alacon i Oliete oraz pagórki, dominujące nad drogą do Lecera. Oddziały te rozgromiły doszczętnie jedną brygadę wojsk rządowych w okolicy Muniesa i drugą pod Oliete, *biorąc 200 jeńców, dwa 15 cm. działa i liczne karabiny maszynowe.*

Lewe skrzydło wojsk powstańczych posunęło się na 8 km. w głąb pozycyj nieprzyjacielskich, zajmując miejscowości Mediana, Roden, Letux, Samper Lesal, Lacera i lotnisko w Belchite. W ręce oddziałów tych wpadło przeszło *400 jeńców, 2 działa przeciwlotnicze, znaczna ilość czołgów, karabinów maszynowych oraz bogato zaopatrzone magazyny amunicji, żywności i benzyny.*

W walkach powietrznych zostało strąconych 15 rządowych samolotów.

W czasie bombardowania portu Kartageny doznał bardzo poważnych uszkodzeń rządowy *krążownik „Libertad" oraz zatopiony został jeden z kontrtorpedowców.*

Komunikat podkreśla w zakończeniu niezwykłe męstwo legjonistów 2 korpusu „Czarnych strzał", którzy w uciążliwym i silnie ufortyfikowanym terenie posunęli się w ciągu 3 dni o 50 km. naprzód.

PARYŻ. Na zebraniu grupy parlamentarnej radykalno - społecznej Daladier oświadczył, że według posiadanych przez niego informacyj, **linje oporu wojsk rządowych zostały przez wojska gen. Franco sforsowane na froncie pod Teruelem w kierunku Morza Śródziemnego, tak że wojska powstańcze zagrażają przerwaniem połączenia Walencji z Barceloną.**

Nalot eskadry chińskiej na Nankin

10 samolotów japońskich zniszczonych

SZANGHAJ. Według wiadomości ze źródeł chińskich, **eskadra samolotów chińskich dokonała wczorajszego nalotu na Nankin, niszcząc 10 samolotów japońskich.**

Znaczny wzrost wkładów w K.K.O. m. st. Warszawy

Wkłady oszczędnościowe w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy wzrosły w lutym r. b. o sumę zł. 2.004.407.27.

Stan wkładów oszczędnościowych i czekowych na 28 lutego r. b. wzrósł do sumy zł. 149.957.548.41.

Nowych książeczek oszczędnościowych wydano w lutym r. b. 2.90[illegible] przyczem liczba ich na koniec miesiąca wzrosła do 120.669.

Boże, strzeż Austrję...

„Boże strzeż Austrję"—temi słowami zakończył kanclerz Schuschnigg swoją mowę pożegnalną do narodu austrjackiego. Zabrzmiały one ponurą prostotą w tej ciężkiej, przełomowej chwili, jaką Austrja dzisiaj przeżywa.

Okazało się bowiem, iż prawdziwie bohaterska postawa następcy „małego wielkiego kanclerza Austrji", Dollfussa — Schuschnigga na nic się nie przydała. Słabość Austrji okazała się większa, niż jego odwaga. Człowiek który odważył się przeciwstawić samemu kanclerzowi Hitlerowi, zeszedł wczoraj pokonany z widowni dziejowej: **„wolna, niepodległa, socjalna, niemiecka, chrześcijańska i zjednoczona Austrja" przestała wczoraj istnieć.**

Kto wie zresztą, czy jedną z najważniejszych przyczyn porażki i upadku Schuschnigga nie było właśnie to, że porwał się on do walki niejako osobistej z kanclerzem Hitlerem. Gdyby plebiscyt niedzielny był doszedł do skutku i zakończył się zwycięstwem austrjackiego Frontu Ojczyźnianego, byłaby to porażka zadana nietylko Trzeciej Rzeszy, ale bezpośrednio i osobiście jej „wodzowi", żyrującemu osobiście układy w Berchtesgaden. Do tego, do tego tak bolesnego i dotkliwego poderwania autorytetu osobistego „Führera" Niemcy dzisiejsze dopuścić nie mogły. Na przegranie wojny (wiedział o tem doskonale Napoleon) może sobie pozwolić władca prawowity, dyktator nie może sobie pozwolić na przegranie — potyczki. Plebiscyt niedzielny przez cały świat musiałby być uznany za taką przegraną niemiecką potyczką i dlatego nie mógł dojść do skutku.

Zamiast niego Trzecia Rzesza i jej wódz będą mieli do zaksięgowania pozycję dodatnią wagi niesłychanej. Jeden to będzie z najpiękniejszych liści w wieńcu laurowym Adolfa Hitlera, liść tem piękniejszy, iż Anschluss udało się przeprowadzić — przynajmniej tymczasem — bez rozlewu krwi, ba nawet ze swoistem „poszanowaniem" podstaw i zasad prawa międzynarodowego. List nowego rządu austrjackiego, proszący Rzeszę o pomoc — zwalnia ją formalnie z zarzutu gwałtu czy agresji. Entuzjazm, z jakim hitlerowcy w pierwszych miastach okupowanych witali wkraczające wojska niemieckie, stanowi moralny sztafaż zwycięstwa niemieckiego. Trzecia Rzesza urbi et orbi będzie głosić, iż wojska niemieckie przyniosły na swych bagnetach wolność uciskanemu przez Front Ojczyźniany narodowi austrjackiemu i formalnie rzecz biorąc, nikt nie będzie miał prawa temu zaprzeczyć.

Obawiamy się tem samem, iż rozgrywka austrjacka wywoła olbrzymie podniesienie autorytetu dyktatury niemieckiej; obawiamy się, iż otoczy ona tę dyktaturę nimbem wszechmocy; obawiamy się, iż ideologiczno-społeczne konsekwencje tego, co stało się w Austrji mogą okazać się wręcz nieobliczalne.

Olbrzymiego wreszcie znaczenia właśnie z punktu widzenia ideologicznego jest fakt, iż w dniu wczorajszym neopogańskie, walczące z chrześcijaństwem Niemcy połknęły katolicką, do katolicyzmu przywiązaną i przy nim wiernie trwającą Austrję. W walce toczącej się dzisiaj na całym świecie, w walce między chrześcijaństwem a najróżniejszymi ruchami pogańskiemi fakt ten stanowi moment doniosły a bolesny.

Polityczne konsekwencje zamachu austrjackiego leżą również na płaszczyźnie zjawisk natury ogólniejszej.

Powiedzmy to sobie wyraźnie: tu nietylko o „Anschluss" chodzi. Z tą możliwością liczono się w Europie już oddawna. Nikt jednak nie spodziewał się, że nastąpi to tak szybko, tak brutalnie; nikt nie sądził, iż Niemcy odważą się wprowadzić do Austrji swoje wojska, że dyktować będą warunki, jak w pierwszej lepszej „zgleichszaltowanej" prowincji. Nikt również nie spodziewał się, iż będzie się to działo wobec zupełnej bierności całej Europy, że w Paryżu i w Londynie nikt nawet palcem nie ruszy, aby nie dopuścić do tego ostatecznego, a tak tragicznego wyniku; nikt też nie myślał, że Niemcy zawładną bezkarnie tak ważnym dla nich odcinkiem austrjackim, bez żadnej rekompensaty, bez żadnego odszkodowania na jakiemkolwiek innem polu swej ekspansji politycznej. Nie spodziewano się wreszcie i tego, że Rzym przejdzie milcząco nad zamachem niemieckim.

Dyktatura niemiecka dostała nową pożywkę, a niema lepszego pokarmu dla zbyt dynamicznych dyktatur, niż pobudzać ich ambicję i zaszczepić im manję wielkości — niestety, w Europie zrobiono wszystko, aby Niemcy manją tą zarazić.

Gdyby w tych warunkach zagarnięcie Austrji stanowić miało — co zresztą nie jest wykluczone — pewnego rodzaju moment zwrotny w opinji świata — czy moment ten nie przyjdzie za późno i czy będzie jeszcze można naprawić to, co stało się dotychczas?

Przyłączenie Austrji do Niemiec oznacza olbrzymie faktyczne i moralne wzmocnienie Trzeciej Rzeszy. Nie może to być rzeczą obojętną z punktu widzenia Polski. Austrja nie jest ostatnim etapem planu politycznego Niemiec. Kierownicy polityki niemieckiej nie kryją się z tem, iż następnym jego ma być Czechosłowacja...

Można zresztą bardzo szczerze przekonywać siebie i innych, iż zwrócenie ekspansji niemieckiej w stronę południa może mieć swoje dobre strony z punktu widzenia interesów Polski — czyż można jednak przejść do porządku dziennego nad tem niepomiernem wzmocnieniem potęgi Trzeciej Rzeszy?

N.

Podarte „świstki papieru"

Niepodległość Austrji była gwarantowana 5 razy

W chwili, kiedy *niepodległa, niezawisła* Austrja przestała już istnieć i kiedy temu największemu gwałtowi w historji powojennej przygląda się w bezsilnem zdumieniu cała Europa, warto może przypomnieć, że, niezależnie od traktatów pokojowych, niepodległość Austrji gwarantowana była przez wielkie mocarstwa aż pięć razy!

17 lutego 1934 r. *deklaracją włosko-francusko-angielska*, w której końcowym ustępie czytamy: „Rozmowy, prowadzone między trzema zainteresowanemi rządami doprowadziły do przekonania o konieczności utrzymania *niezależności i nienaruszalności* Austrji".

27 września 1934 r. *deklaracja angielsko-francusko-włoska w Genewie:* przedstawiciele trzech wymienionych państw stwierdzają, że deklaracja z 17 lutego o konieczności utrzymania *niezależności i nienaruszalności* Austrji pozostaje całkowicie w mocy i w dalszym ciągu będzie podstawą ich wspólnej polityki względem Austrji.

7 stycznia 1935 r. *protokół francusko-włoski* podpisany podczas wizyty Lavala w Rzymie: „...w głębokiem przekonaniu o konieczności utrzymania *niezależności i nienaruszalności* Austrji rządy włoski i francuski już obecnie postanawiają, że w razie zagrożenia tej niezawisłości i nienaruszalności, oba rządy porozumieją się natychmiast między sobą i z Austrją co do środków, jakie należałoby przedsięwziąć..."

3 lutego 1935 r. *komunikat angielsko-francuski ogłoszony podczas wizyty Lavala i Flandina w Londynie:* „...rząd angielski stwierdza, iż na podstawie deklaracji z 17 lutego i 27 września ubiegłego roku uważa się za związanego obowiązkiem zasięgnięcia konsultacji z rządami Francji i Włoch w razie, gdyby *niezawisłość i nienaruszalność* Austrji była zagrożona..."

14 kwietnia 1935 r. *angielsko-włosko-francuska deklaracja* w Stresie: „...przedstawiciele trzech państw badali ponownie sprawę austrjacką. Potwierdzają oni ważność i aktualność deklaracyj z 17 lutego i 27-go września 1934 r. i stwierdzają, iż troska o utrzymanie *niezawisłości i nienaruszalności* Austrji jest w dalszym ciągu podstawą ich polityki".

Pięć razy podkreślanie *niezależności i niezawisłości* Austrji — i w rezultacie — zamach z dnia 11 marca przyjęty z obojętnością wysokich gwarantów tej niezależności i niezawisłości!

(n)

BANK CUKROWNICTWA Spółka Akcyjna w POZNANIU

ZAWIADAMIA, że na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu:
Centrala Banku w Poznaniu, ul. S. Mielżyńskiego 7
oraz ODDZIAŁY w:
Warszawie, ul. Karowa 20
Lwowie, ul. Akademicka 7
i Gdyni, ul. Mściwoja 9

Przyjmują wkłady na książeczki wkładkowe, zawierające automatyczne warunki wypowiedzenia i płatne okazicielowi przy oprocentowaniu:

Książeczki opiewające na złote — **4%** (cztery procent) w stosunku rocznym

199 **Książeczki opiewające na złote w złocie** — **2½** (dwa i pół procent) w stosunku rocznym

Regulamin dla książeczek wkładkowych wysyła Bank na żądanie.

Pytania bez odpowiedzi

P. Hoover nie mówi o polityce

Wczoraj o godz. 9-ej z rana nasz miły gość Herbert Hoover odbył swoją „powinność" prasową, to znaczy, że zaprezentował się gromadce dziennikarzy, bo inaczej nie wypadało, ale *z ustami zasznurowanemi danem sobie* — jak twierdził, jeszcze przed wyjazdem z Ameryki — *przyrzeczeniem, że ani jednego słowa nie powie na tematy polityczne.*

Byliśmy, zresztą, o tyle w uprzywilejowanem położeniu, że podczas odwiedzin innych stolic europejskich p. Hoover nie przyjmował dziennikarzy wogóle. Konferencja odbywała się, zresztą, w atmosferze dość gorączkowej. Wszyscy dziennikarze mieli na ustach wciąż tylko słowo: „Austrja", ale nie zdołali z tego uczynić klucza do Sezamu milczenia, w którym ukrył się p. Hoover. Ilekroć padało to słowo, tylekroć następowała odmowa odpowiedzi. Tak samo *pozostały bez odpowiedzi zapytania, jak: „Kiedy znowu wojna?", „Czy już nie wisi w powietrzu?"* a nawet takie skromne pytania, jak moje:

— Czy zamierza pan jeszcze kiedy kandydować na prezydenta i czy możemy się spodziewać, że ujrzymy pana jeszcze kiedykolwiek jako gospodarza „Białego Domu"?

Wreszcie na zapytanie o sytuacji gospodarczej w Ameryce i w Europie p. Hoover odrzekł dyplomatycznie:

— Jak jest w Ameryce nie wiem, bo już przeszło od miesiąca stamtąd wyjechałem, a opinję o sytuacji w Europie wyrobię sobie dopiero, gdy skończę całą podróż, mam zaś jeszcze być w Helsinkach, Sztokholmie i Londynie. Wogóle zaś podróż moja ma charakter informacyjny. Jeżdżę nie po to, by informować, lecz by informować się.

— *A czy wolno wiedzieć, o czem informował się pan u Hitlera i Goeringa?*

— *Przyznaję, że rozmawiałem z nimi, ale nic więcej powiedzieć nie mogę.*

— Jak powstał wogóle zamiar pańskiej podróży po Europie?

— Zostałem zaproszony przez rząd belgijski. Potem posypały się zaproszenia od szeregu innych państw. Mogłem wszakże przyjąć tylko niektóre. Oczywiście, nie chciałem pominąć Polski, którą doskonale pamiętam z r. 1919.

— Duża różnica, prawda?

— *Wszędzie w Europie stwierdziłem znaczną poprawę od r. 1919, ale najbardziej narzuciła mi się ona w Polsce*, która wtedy była jednym z najbardziej bodaj zniszczonych krajów Europy. Koleje były popsute, kraj zdewastowany i bardziej spustoszony, niż jakikolwiek inny na świecie. Dziś stwierdziłem ogromne zmiany i olbrzymie postępy, świadczące o wielkich zdolnościach i sile narodu. Postęp jest większy, niż w jakimkolwiek innym kraju Europy. Gdy się o tem sądzi z publikacyj, trudno ocenić go w równej mierze. Nie sposób też dostrzec to, gdy się tu stale mieszka. Ale gdy ktoś, jak ja, przybywa tu po 19 latach, rzuca mu się to w oczy z całą jaskrawością.

— Czy komunikuje się pan z naszą kolonją w Ameryce?

— Owszem, w pewnej mierze. Mam wśród niej wielu przyjaciół.

— *A z Paderewskim?*

— *Znamy i przyjaźnimy się od 35 lat. Ostatnio jest nieco zaziębiony...*

— *Czy nie wybiera się przypadkiem do kraju?*

— O, tu już pytanie nabiera charakteru politycznego, więc milczę...

I na tem koniec konferencji...

Diplomaticus

Widowisko hańby i upodlenia

Prokurator Wyszyński zakończył swą mowę w procesie moskiewskim żądaniem kary śmierci dla wszystkich oskarżonych z wyjątkiem dwóch. Skoro padły ostatnie słowa przemówienia, na sali sądu moskiewskiego rozległy się oklaski.

Oklaski na sali sądowej, to w państwach praworządnych rzecz niebywała. W Moskwie przyjął się jednak zwyczaj, by w czasie wielkich procesów oklaskiwać oskarżyciela publicznego. Jakże to znamienne. Podkreśla to widowiskowy charakter krwawej tragifarsy i dokumentuje, że proces ma na celu nietyle wymiar sprawiedliwości, ile dostarczenie tłumom makabrycznej rozrywki, a rządowi nowej broni politycznej.

Dziwny nastrój panował na moskiewskiej sali. Zazwyczaj tłumy publiczności ściągają do sądu, by uczestniczyć w emocjonującej walce prokuratora z obroną, walce, która ma na celu wykrycie prawdy objektywnej i zadośćuczynienie sprawiedliwości. Tutaj publiczność oczekiwała zupełnie innego widowiska, bo przecież na ławie oskarżonych zasiadły najwybitniejsze postacie rewolucji, zasiedli niedawni jeszcze dygnitarze rządu sowieckiego — Bucharin, Rykow, Jagoda i tylu, tylu innych.

Zmaltretowani oskarżeni nie bronili się. Jeden tylko Krestinski zgotował niespodziankę, ale i on po dramatycznej nocy na Łubiance zamienił się w potulną nędzną istotę, która skwapliwie przyznawała się do najohydniejszych zbrodni. Nie było walki między oskarżeniem a obroną, nie było żadnego dążenia do wykrycia prawdy objektywnej i wyrok zgóry był wydany.

Zainteresowanie publiczności zwrócone było w innym kierunku. Oczekiwano, i słusznie, widowiska makabrycznego. Bo makabryczny musi być widok, skoro na sali sądowej, pod silną strażą, zasiadają na ławie oskarżonych, pod zarzutem najpotworniejszych zbrodni ci, o których niedawno jeszcze oficjalne wydawnictwa sowieckie pisały w superlatywach, którzy, jak Jagoda, niedawno jeszcze dzierżyli w swych rękach ogrom władzy i byli wszechmocnymi panami życia i śmierci miljonów ludzi.

Tak, to widowisko nie zawiodło. Obraz upodlenia i hańby był pełny. A podkreśleniem tego upodlenia i hańby były oklaski, nagradzające mowę prokuratora Wyszyńskiego.

Rad.

Gorąca debata nad budżetem Sprawiedliwości

Atak na min. Grabowskiego w Senacie—Riposta ministra

W gorącej atmosferze toczyły się onegdaj wieczorem obrady Senatu nad budżetem Min. Sprawiedliwości. Z tej okazji runęła fala ciężkich zarzutów przeciw ministrowi Grabowskiemu, grożąc mu zatopieniem w ostatecznem uderzeniu, jakiem były wyraźnie określane przez niektórych mówców zastrzeżenia o charakterze votum nieufności. Furja tych ataków była tak wielka, że szturm rozbił się, zanim zdołał osiągnąć swój cel. Atakowanego ministra wziął w obronę marszałek Prystor, który przywołał do porządku najsilniej nacierającego na ministra sen. Kwaśniewskiego, ku uznaniu znacznej części Izby. Panując nad zaognioną sytuacją, Marszałek nie poddał jednak także pod głosowanie wniosku sen. Siemiątkowskiego, który oburzony z powodu ataków na min. Grabowskiego, żądał wyrażenia votum nieufności sen. Kwaśniewskiemu, jako wice marszałkowi Senatu.

Tak więc z onegdajszej debaty, w czasie której zaznaczyła się daleko niechęć kilku senatorów w stosunku do osoby ministra Sprawiedliwości i w stosunku do polityki jego resortu, wyszedł on obronną ręką. Dopomógł sobie w tem również ręką własną, wygłaszając mocne i nacechowane stanowczemi akcentami przemówienie.

* * *

Referent budżetu sen. **Fudakowski** omówił na wstępie przeobrażenia w pojęciach prawnych, dokonywujące się na całym świecie w ciągu lat powojennych i dające się obserwować również w Polsce. Przeobrażenia te prowadzą do wyraźnych **wypaczeń** w zakresie poczucia etyki i sprawiedliwości.

Pojawia się **czynnik siły**, jako rzekoma forma wymiaru sprawiedliwości.

W praktycznem postępowaniu wyraża się to: **„Czem jest dobry lub zły, w zależności od tego, kto go spełnił"**. Walka klas jest zjawiskiem nobilitowanem i utarło się przekonanie, że w walce tej o racji i zwycięstwie decyduje liczba, przemoc materjalna, gwałt, słowem siła. **Państwo, którego funkcje gospodarcze, czy społeczne wkraczają coraz głębiej w dziedzinę dotychczas zachowaną stosunkom prywatnym, stawiane jest często ponad prawo** przez tych, którzy je reprezentują, dlatego, że ma za sobą siłę i moc wykonania. I dlatego tak często zdarza się, że obywatel spotyka się z poglądem, że czyn karalny dla jednostki, nie jest nim, gdy spełnia go państwo.

NASZE PODSTAWY PRAWNE

Mówca stwierdza, że w Polsce obowiązujące są zasady, wyrażone w **konstytucji, płynące ze źródeł moralności i etyki chrześcijańskiej.** Wymiar sprawiedliwości musi je utrwalać i pogłębiać, budując spoistość i siłę moralną, a zwalczając rozkład. Groźnym jest stan lekceważenia prawa. Dlatego miarą spełnienia obowiązków przez państwowy organ sprawiedliwości, jest stopień, w jakim on toleruje łamanie prawa i jego bezkarność.

W roku zeszłym, komisja budżetowa Senatu wielki nacisk położyła na dwie sprawy, a mianowicie na potrzebę prowadzenia nowego i jednolitego **prawa prasowego** i na zwiększoną rolę i atrybucję Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie **kontroli nad inicjatywą ustawodawczą innych ministerstw.** Oba postulaty pozostały postulatami. Natomiast Ministerstwo samo wykazało ustawodawczą aktywność, która wzbudziła duże zainteresowanie. Dotyczy to **sądów przysięgłych, ochrony lokatorów, ustroju więziennictwa i ustroju adwokatury.**

W dziedzinie organizacji wymiaru sprawiedliwości zachodzą potrzeby, które łączą się i wiążą z zasadą **niezawisłości sędziowskiej.** A więc poprawa warunków materjalnych sędziów, która znów łączy się z ustawą o rewizji uposażeń pracowników państwowych, a ta znów zależna jest od sytuacji Skarbu.

Zagadnienie przestępczości pozostaje ciągle wielkim i doniosłym problemem. Przestępczość wzrasta poniekąd skutkiem bezkarności, ale także i przez głód, nędzę, bezrobocie, brak hamulców moralnych.

W końcu referatu sen. Fudakowski bierze w obronę nasz system **penitencjarny,** który bywa niekiedy krytykowany, ale który nie jest przez krytyków należycie rozumiany. Wymagania, stawiane przez obecny system penitencjarny całemu personelowi więziennemu, są niezwykle duże. Dąży się nietylko do wykonania kary, ale i do dokonania pewnej funkcji pedagogicznej, choć niestety, z różnych przyczyn często to zawodzi.

Pomimo pewnych braków niepradą jest, jakoby polski system więzienny stanowił jakąś ciemną kartę naszego wymiaru sprawiedliwości i plamę ciężką na kulturalnym narodzie. Stwierdzić trzeba, że rozbudoda systemu penitencjarnego w Polsce prowadzona od lat 20, jest jednem więcej świadectwem twórczej i mało znanej pracy na polu budowania państwa.

SZTURM NA MINISTRA GRABOWSKIEGO

Przystąpiono do dyskusji. Pierwszy zabierał głos **sen. Beczkowicz,** stwierdzając, że stosunek prokuratora do oskarżnego powinien być spokojny, objektywny, i wolny od namiętności. Mówca stawia zarzut, że prokuratorzy, którzy dali się poznać w procesach w Krakowie, w Wilnie, Lublinie, Równem i ci wszyscy, którzy na podstawie anonimów wszczynali śledztwa, nie zasługują na miano „sędziego przemawiającego". **Podrywają oni autorytet sądu.**

Minister, przemawiając w Sejmie, okazał wiele wyrozumiałości dla prokuratorów i muszą oni o niej wiedzieć, bo jeden wypadek jest gorszy od drugiego. A jeden, lub drugi wypadek są jak błyskawice, które oświetlają nadciągające chmury.

O tych chmurach przemówił nawet ogół zrzeszonych sędziów i prokuratorów w **rezolucji powziętej na posiedzeniu plenarnem Zarządu Głównego Zrzeszenia,** odbytego w dniu 26.II r. b. pod przewodnictwem Leona Supińskiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Zrzeszone sądownictwo, nie mogąc się doczekać satysfakcji moralnej od ministra Sprawiedliwości, jako zwierzchnika organu nadzorującego postępowanie przygotowawcze, **wymierza sobie samo satysfakcję moralną przez powzięcie rezolucji.**

Za ten stan rzeczy sen. Beczkowicz winí ministra Grabowskiego.

Z innych przyczyn, z powodu nieprzestrzegania ustawy o języku ukraińskim w sądownictwie, przyłącza się do krytycznego stanowiska wobec ministra sen. **Horbaczewski** (Ukrainiec), uzasadniając negatywne stanowisko wobec tego resortu.

Sen. Fleszarowa mówi, że niema zaufania do ministra Grabowskiego, a motywuje swe stanowisko okolicznością, że brak jest środków na należyte wyżywienie więźniów.

TRZON ATAKU

Główny atak przeprowadza jednak **sen. Kwaśniewski.**

Od pewnego czasu źle się dzieje w resorcie Min. Sprawiedliwości — mówi. — Sala sądowa w wielu wypadkach stała się trybuną, z której szczególnie **młodzi nadprokuratorzy krytykują społeczne i polityczne życie kraju.** W głośnych procesach ostatnich miesięcy młodzi prokuratorzy **usiłowali osądzić na ławie oskarżonych, oprócz podsądnych, również poprzednie rządy pomajowe.** Przypadło to także w udziale i innym resortom obecnego rządu. Prokuratorzy, udający się do różnych ministerstw dla zasięgania informacyj, przybierali tam ton cenzorów czynnika nadrzędnego. Łatwo wybrazić sobie, **jak są traktowani obywatele,** powołani na świadków, jeżeli ich zeznania nie podobają takim prokuratorom.

Mówca przytacza **sprawę posłanki Pełczyńskiej.** P. minister Grabowski oświadczył w komisji, że o mu wiadomo, ta sprawa została załatwiona na drodze honorowej. Wysoki szef tego resortu uważa możliwe zastąpienie akcji urzędowej akcją prywatną. Czy ma być **stosowana podwójna miara:** jedna do obywateli, a jedna do podwładnych p. ministrowi prokuratorów?

PROCES ADW. SZUMAŃSKIEGO

Gdy mowa o podwójnej mierze niesposób nie wspomnieć o **własnym procesie p. ministra Grabowskiego.** P. minister protestował przeciwko nazwaniu tak tego procesu, więc nazwę go procesem adwokata Szumańskiego.

Do tego procesu p. minister wydelegował swego najbliższego podwładnego, wiceprokuratora Żeleńskiego, z t. zw. nadzoru prokuratorskiego. Delegacje takie są niesłychanie rzadkie. Jeżeli toczy się proces o obrazę ministra Sprawiedliwości, któremu czyni się zarzuty natury etycznej i moralnej, lepiej byłoby pozostawić bieg sprawy prokuraturze Sądu Okręgowego. Dlaczego podwładny urzędnik p. ministra postawił wniosek o zamknięcie drzwi na tej rozprawie? Krąży pogłoska, że p. wiceminister Chełmoński, na którego min. Grabowski przelał swoje uprawnienia w tej sprawie, był przeciwny wykluczaniu jawności.

P. Grabowski jest pierwszym ministrem Sprawiedliwości w Polsce, który musiał się uciec do skargi sądowej z powodu publicznie postawionego mu zarzutu natury etycznej i moralnej. Żądam, aby najwyższy szafarz sprawiedliwości odmierzał sobie sprawiedliwość tą samą miarą, jak wszystkim innym obywatelom.

SPRAWA PARYLEWICZOWEJ

Następnie mówi sen. Kwaśniewski o **znanej sprawie krakowskiej,** w której pośrednio zaangażowana była cześć naszego sądownictwa. Przez cały niemal rok prasa przynosiła coraz to nowe **zapowiedzi sensacji.** Akta sprawy objęły kilkadziesiąt tomów, a w rezultacie **skazano na niewielkie kary kilku podsądnych, a główna oskarżona zmarła w więzieniu, nie doczekawszy się rozprawy.** Dlaczego p. minister przeciwdziałał takiemu wyolbrzymianiu sprawy? Krążą głuche wieści, że sprawa ta była prowadzona **z nadzieją zdobycia materjału kompromitującego wczorajszych zwierzchników.**

P. sen. Beczkowicz przytoczył tu **uchwałę Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej.** Nie powiedział jednak, że **uchwała ta została skonfiskowana** i to się stało w Warszawie na 3 dni przed rozprawą w tej Izbie nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Ta uchwała jest **votum nieufności** dla ministra Sprawiedliwości. Znów była tajemnicza ręka, która starała się zatrzasnąć drzwi przed społeczeństwem.

Opowiada się też, że wskutek szykan **wpędzono w samobójstwo prezesa sądu w Poznaniu.** Tym metodom trzeba nareszcie położyć kres. Okres rządów p. Grabowskiego przyczynił się do dalszego osłabienia autorytetu sądownictwa i zaufania społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Interes państwa, opartego na praworządności, wymaga jak najrychlejszego **zejścia p. ministra Grabowskiego z zajmowanego stanowiska.** (Sprzeciwy i oklaski).

(Dokończenie na str. 10-ej).

Replika min. Grabowskiego

Na wstępie omawia min. Grabowski t. zw. **głośne procesy.**

WALKA Z NADUŻYCIAMI

Djagram logiczny rozumowania pp. posłów i senatorów, zgłaszających zarzuty, przedstawia się, jak następuje:

Pierwsza przesłanka nam wszystkim wspólna i nie znajdująca zaprzeczenia, to twierdzenie, iż **należy walczyć z nadużyciami** z całą bezwzględnością, nie oglądając się na to, kto naruszył normę karną. Druga przesłanka, również wspólna, to że walka z przestępczością urzędniczą przeze mnie prowadzona, jest tylko kontynuowaniem linij wszystkich rządów pomajowych. Lecz panowie oponenci i krytycy powiadają: no tak, ale złe są **metody realizowania** tego hasła. Padają takie zarzuty: lekkomyślnie wszczyna się sprawy karne, starostowie są oskarżani i sądzeni w miejscu swego urzędowania, co narusza prestiż władzy, prasa rozpisuje się o tych procesach nadmiernie, procesy są zbyt głośne.

Jedynem kryterjum rozstrzygającem, czy sprawę wszczęto zasadnie, będzie tylko wyrok. Chociaż bywają niekiedy wyroki uniewinniające i mimo to nie wolno jeszcze twierdzić, że sprawę wszczęto lekkomyślnie.

Co dotyczy t. zw. **procesów starościńskich,** to odkąd urzęduję jako minister, w sądach toczyło się 7 **takich procesów.** Z tych 3 wpłynęły do prokuratury przed objęciem przeze mnie urzędowania. Ani jednej sprawy wśród tych siedmiu nie było takiej, w którejby zapadł wyrok uniewinniający. Widocznie te sprawy lekkomyślnie wszczęte nie były.

Co się tyczy zarzutu, że sprawy sądzono w miejscu niedawnego urzędowania oskarżonego starosty, to zwrócę uwagę, że realizując taką koncepcję, wpadlibyśmy w kolizję z konstytucją. Art. 68 konstytucji mówi: „Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega".

A teraz co się tyczy **prasy.** O zajęciu pisma w pierwszym rzędzie decyduje nie prokurator, lecz władza administracyjna. Czy słuszny jest zarzut, że prasa zanadto się rozpisuje na temat procesów? Po pierwsze niesłuszny, jeżeli chodzi o adres, a co więcej — niesłuszny wogóle, bo z jawnej rozprawy wolno jest dziennikom dawać sprawozdania. Tylko w nielicznych wypadkach wolno jest zarządzić tajność rozprawy.

KRAKÓW, WILNO, LUBLIN, RÓWNE...

Przechodzę do **zarzutów przeciwko poszczególnym prokuratorom.**

P. senator Beczkowicz wypowiedział je w sposób, że tak powiem, geograficzny, cytując Kraków, Wilno, Lublin i Równe. Mam chyba prawo wymagać, aby p. senator raczył konkretyzować zarzuty.

Sprawa wynikła na tle incydentu z p. posłanką Pełczyńską, została przez nią wniesiona przed sąd marszałkowski. Dotyczy to zeznań, złożonych przez p. Pełczyńską na rozprawie sądowej.

Min. Grabowski stwierdza, że senator Beczkowicz ocenił mylnie rolę prokuratora w świetle ustawy. Nie prokurator decyduje o środku zapobiegawczym, lecz sędzia. Jak tedy p. senator Beczkowicz, prawnik i były sądownik, mógł przerzucić ciężar rzekomo lekkomyślnych aresztowań na prokuratorów.

KWESTJA JĘZYKOWA

Następnie, odpowiadając sen. Horbaczewskiemu, wyjaśnia minister treść okólnika, wydanego przez byłego prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie, w **kwestji języka ruskiego.** Okólnik przypomina, zgodnie z przepisami obowiązującemi, że języka ukraińskiego wolno używać stronom i świadkom, ale nie nakazuje sędziom i prokuratorom, aby bezwzględnie używali tego języka. Jest to i słuszne i zrozumiałe. Sędziowie nie muszą umieć po ukraińsku, a gdy Ukrainiec nie zna języka polskiego, używa się tłomacza.

Sen. Fleszarowa — stwierdza minister — **błędnie ocenia sprawę wyżywienia więźniów.** Minister wystąpił w roku bieżącym o dodatkowy kredyt na ten cel.

„DYKTATORSCY" PROKURATORZY

Zkolei przechodzi minister do zarzutów, stawianych przez sen. Kwaśniewskiego. Minister podkreśla, że ważnem jest dla niego stwierdzenie marszałka Senatu, iż w liście adw. Szumańskiego nie było zarzutów natury etycznej, moralnej, czy honorowej.

Co do twierdzenia p. Kwaśniewskiego, jakoby niektórzy **prokuratorzy zachowywali się jakby po dyktatorsku** w niektórych Ministerstwach, min. Grabowski mówi:

Przykro mi, że muszę tu operować autorytetem p. wicepremjera Kwiatkowskiego, jako ministra Skarbu, ale właśnie wiceprokurator Korkuć, który został tu napiętnowany jako nadrzędny kontroler, kilkakrotnie przez p. ministra Skarbu był scharakteryzowany z jak najlepszej strony i przyjmowałem nawet podziękowania za to, że tak sumiennie badał podejrzenia, dotyczące przestępstw urzędniczych w resorcie skarbowym.

SPRAWA ADW. SZUMAŃSKIEGO

A teraz **w sprawie Szumańskiego** — mówi dalej min. Grabowski. W tej właśnie sprawie wyłączyłem się od praw, przysługujących mi, jako naczelnemu prokuratorowi. Ale i z tego p. sen. Kwaśniewski potrafił ukuć zarzut przeciw mej osobie.

W pierwszej instancji drzwi zostały zamknięte na wniosek prokuratora. W drugiej zaś, odwoławczej, sąd, nie pytając o wniosek prokuratora, sam z własnej inicjatywy drzwi zamknął. Trudno mi z tego miejsca decydować, czy sąd postąpił słusznie czy nie. Z punktu widzenia wykładni ustawy mogę powiedzieć, że było to dopuszczalne.

JAK TO BYŁO Z REZOLUCJĄ ZRZESZENIA SĘDZIÓW

Zkolei sprawa konfiskaty **rezolucji Zrzeszenia Sędziów** w jednym z czasopism. Mam wrażenie, że chodziło tu o „Dziennik Ludowy" nie usłyszeliśmy, o jakiem piśmie mowa. **Nie rezolucja została skonfiskowana,** bo przecież jest ona wydrukowana w dostępnym dla każdego „Głosie Sądownictwa", **tylko opaczne i złośliwie podana treść rezolucji** (sen. Radziwiłł: Słuchajcie). A gdy potem w tymże „Dzienniku Ludowym" ukazała się rezolucja w autentycznem brzmieniu, numer ten nie został skonfiskowany.

ZARZUT OBURZAJĄCY

Pozostaje jeszcze zarzut, który — zamyka mi usta tu, w parlamencie, gdzie przecież trzeba się jednak parlamentarnie wyrażać. Oto ni mniej ni więcej **mnie przypisano samobójstwo prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.** Powiedziano o jakichś względem niego szykanach. Wysoki Senacie, wobec takiego stawiania sprawy, doprawdy **brak słów potępienia.** Stary, zasłużony prezes Sądu Apelacyjnego, 66-letni, o stwierdzonej 95-procentowej niezdolności do pracy, miał przeze mnie, w uznaniu jego zasług, ofiarowane stanowisko pisarza hipotecznego w Warszawie. Stanowisko to przyjął. Miał pozatem załatwioną emeryturę. Stanowisko zaś pisarza hipotecznego miało mu przynosić 3 — 4 tysięcy zł. miesięcznie. **Jak pan senator ma odwagę rzucić mi w twarz tego rodzaju zarzut?** Czy tylko dlatego, że jestem ministrem Sprawiedliwości, którego pan zwalcza? (Huczne oklaski).

Kosztowne Fata Morgana

Rozkoszne wyprawy kolonizacyjne biurokratów

za pieniądze publiczne

Znane jest i często cytowane powiedzenie Tadeusza Czackiego: „*kocham Polskę, uwielbiam ją, oddałbym cały swój majątek ażeby mogła żyć, ale jeżeli kiedy będzie — nie dziwcie się, że z niej wyjadę*".

Zapewne w chwili wielkiego rozgoryczenia wypowiadał Czacki to brzydkie twierdzenie, należące do rzędu tych, których wedle znanego powiedzenia wierszowierszа Adama Mickiewicza nigdy mędrzec publicznie nie wypowiada, niekiedy może tylko zwierza przyjaciołom domu, a najlepiej jeżeli o niem nigdy nie wspomni nikomu.

Jakżeby się jednak zdziwił Tadeusz Czacki gdyby mógł obserwować w odrodzonej i zjednoczonej Polsce dziwne zjawisko, polegające na organizowaniu masowych wyjazdów z Polski, zjawisko znane pod nazwą „ruchu emigracyjnego".

Mamy wybrzeże morskie, na którem niesłychanie wiele jest do zrobienia, mamy rzadko zaludnione obszary do kolonizowania, bogactwa naturalne do eksploatowania, przemysły do tworzenia, drogi do budowania, a zwłaszcza do reperowania, rzeki do osuszenia, kulturę i cywilizację do szerzenia wśród szerokich mas stojących na bardzo niskim poziomie dzikusów. Tymczasem zaprzątamy sobie głowę myślą o tem jak zorganizować masową emigrację z tego kraju o tak wielkich prawie, nieograniczonych możliwościach twórczego działania, gdzie każdy wysiłek ludzki, ujęty w racjonalną organizację powinien i może wydać bogate owoce; co gorsza — zdążyliśmy wytworzyć takie warunki, w których wywóz pracy ludzkiej do obcych krajów z punktu widzenia doraźnych celów może się wydawać potrzebny a nawet konieczny!

Przyjrzyjmy się bliżej tym usiłowaniom.

×

Około 1925 r. powstaje *szeroko zakrojony plan masowej emigracji do portugalskiej kolonji Angoli.* Wysyła się tam z wielkim nakładem kosztów naukowe i handlowe ekspedycje. O tych drugich opowiadają ludzie, którzy byli ich współuczestnikami, zabawne anegdotki, a o tych pierwszych mówią grube księgi spisane przez pracowitych eksploratorów. Niektóre złote myśli warto z nich zacytować. Kierownik ekspedycji polskiej do Angoli w roku 1929 b. Fr. Łyp pisze: „Wszystkie te warunki faworyzowane dostateczną ilością murzyńskich rąk do pracy, są *wyjątkowo dogodne dla osadnictwa naszych ziemian,* rozporządzających jak na Angolę — kapitałem. Podczas gdy w krajach południowo amerykańskich rozstrzyga głównie siła robocza własnej rodziny, a siła ta w rodzinie ziemiańskiej redukuje się prawie do zera, to w Angoli rozstrzygają dwie rzeczy, t. j. kapitał i rozumne nim pokierowanie, a więc walory reprezentowane przez nasze ziemiaństwo" (str. 115). Okazało się bowiem, że *Angola nie nadaje się jako teren masowej emigracji chłopskiej.* Mogłoby się więc wydawać, że należałoby w takim razie nie patrzeć już w tamtą stronę. Wtedy jednak kosztowne wysiłki różnych badawczych ekspedycyj okazałyby się bezprzedmiotowe. Wobec tego nie pozostało nic innego jak wydać orzeczenie... relegujące do Angoli naszych ziemian z kapitałami!

Natomiast *chłopów naszych postanowiono wysyłać do Peru* w Ameryce Południowej. I znowu skierowano tam *kosztowne ekspedycje badawcze.* Uzyskano nawet dwie koncesje na obszerne tereny osadnicze... aż wreszcie znalazł się taki uczciwy rzeczoznawca, który udowodnił, że *w prawdzie istnieje tam pole do pracy ale warunki życia są tego rodzaju, że osadnicy polscy skazani byliby na nieuchronne zmarnienie.*

Dr. Jarzyna w zakończeniu swojej pracy udokumentowanej i rzeczowo napisanej, w której dał *przejmujący obraz strasznych perspektyw roztaczających się w Peru przed polskim osadnikiem,* pisze:

„Cieszyć będzie każdego Polaka, jeżeli naszym przedsiębiorczym konkwistadorom uda się zawładnąć częścią bogactw naturalnych wschodniego Peru, niemniej *społeczeństwo nie poświęci życia swoich wychodźców, którzy skierowani właściwie mogą jeszcze na obczyźnie znaleźć chleb i stworzyć ośrodki kolonizacyjne powiązane z Macierzą*".

Potem pomyślano o Madagaskarze. Przed kilku laty chciano tam wysyłać chłopów, a dzisiaj *mówi się o emigracji Żydów na tę wyspę.* Z wielką ekspedycją wyruszył do Madagaskaru *major Lepecki* a rezultaty swoich studjów zawarł w ciekawej książce, która niedawno ukazała się na półkach księgarskich pod tytułem „Madagaskar". Niestety niedawno w „Illustration" z dn. 19 lutego r. b. *były gubernator Madagaskaru Marcel Olivier przekonywująco udowadnia, że Madagaskar nie nadaje się do kolonizacji, albowiem wysokie położenie tamtejszego płaskowyżu umożliwia pracę tylko autochtonom.* Przybysze mogą tam przebywać w charakterze urzędników, administratorów, ale nie mogą długo fizycznie pracować. Argument przekonywujący. Tak jest na wszystkich płaskowyżach podrównikowych, a między innemi w Abisynji, Angoli i na Madagaskarze. Wszyscy zgodnie stwierdzają: umiarkowany, niekiedy rozkoszny klimat spowodowany wysokiem wzniesieniem ponad poziom morza uprzyjemnia przybyszom pobyt ale uniemożliwia pracę fizyczną. Szkoda, że major Lepecki w swojej odpowiedzi zamieszczonej w „Gazecie Polskiej" z dn. 2 marca r. b. powołuje się na wiele uznanych powag ale nie przytacza żadnego rzeczowego argumentu obalającego tezę Oliviera. Twierdzenie, że p. Olivier nie chce mieć Żydów na Madagaskarze nie wytrzymuje krytyki, gdyż mogliby oni być niepożądani we Francji, ale nie byłoby powodu zamykać przed nimi kolonje, gdzie chodzi wyłącznie o kwestje gospodarcze.

×

Tak więc stajemy przed rozwianiem się nowego kosztownego złudzenia!

A szkoda! Bo *jakże to byłoby dobrze gdyby ziemianie wyemigrowali do Angoli, chłopi do Peru, Żydzi na Madagaskar, a w Polsce zostali sami urzędnicy,* od czasu do czasu urządzający ekspedycje badawcze dla wykrycia nowych terenów emigracyjnych, na wypadek gdyby w kraju mieli się pojawić ludzie nie opłacani bezpośrednio z kasy państwowej, a więc parjasi polskiej rzeczywistości, będący wymarzonym żywiołem pionierskim, jakgdyby stworzonym dla karczowania podzwrotnikowych dżungli.

Audax

Ze świata muzyki

Koncert symfoniczny w Filharmonji: I. Dubiska i E. Cooper — Audycja T-stwa Krzewienia Muzyki Kameralnej z udziałem p. Flory Moulaert-Maas

Dyrektor Emil Cooper ma w sobie jakąś zadziwiającą żywiołowość, która działa na naszych Filharmoników z nie zwykłą siłą. Pod jego batutą wszystko się ożywia i odzywa jakiemś gorącem tętnem na estradzie, a słuchacze, przyzwyczajeni — zwłaszcza na porankach niedzielnych — do niedbałego train-train zespołu, doznają prawdziwie artystycznych wrażeń.

Ostatni koncert symfoniczny rozpoczął się od jednego z najpiękniejszych dzieł Respighiego, od jego poetycznych, pełnych barw i zapachu „Pini di Roma". Muzyka tego świetnego symfonisty włoskiego, pod batutą Coopera, nabiera jakiejś szczególnej plastyki i siły, a kontrasty, od śpiewu słowika aż do palących promieni południowego słońca, rozbrzmiewają w pełni. Taką samą grą barw i nastrojów zachwycił nas świetny dyrygent w Suicie z baletu „Diane de Poitiers" jednego z najwybitniejszych dziś kompozytorów francuskich, Jacques Iberta, wykonanej u nas po raz pierwszy. Suita jest dziełem istotnie pięknem, napisanem z wielkim polotem i wyborną znajomością środków technicznych, a zarazem pomysłowością w instrumentacji, miejscami może zbyt przejaskrawionej. Trzecim utworem ściśle orkiestrowym w programie koncertu były fragmenty z baletu „Miłość" Eugenjusza Morawskiego, o których drukowany program Filharmonji pisze: „Styl orkiestrowy Morawskiego jest samodzielnym i własnym jego dorobkiem. W żadne szablony nie wchodzi, pod żadne etykiety nie podpada polifonja orkiestrowa jego muzyki, która pręży się i piętrzy, w ostrych rysuje się profilach i w lapidarnych wyraża się zwrotach. Jest w tej muzyce jakaś egipska bezwzględność, jakiś asyryjski, dziko-śmiały rzut myśli". Możnaby się zgodzić z takiem ujęciem kompozycji rektora Morawskiego, która rzeczywiście daleko odbiega od tego, co dotąd uważaliśmy za muzykę symfoniczną.

Solistką wieczoru była p. Irena Dubiska, nasza doskonała wiolinistka, łącząca w swej jasno zarysowanej grze wysoką skalę techniki z szczerym artyzmem i szczególnem poczuciem stylu wykonywanego utworu. Koncert E-dur Bacha, jakby w najpiękniejszym marmurze ciosany, a zwłaszcza Koncert G-dur Mozarta, pełen dowcipu i niepospolitego wdzięku, wykonane zostały, można powiedzieć, bez zarzutu. Subtelna artystka była usposobiona świetnie i grała con amore, co publiczność wyczuła bezpośrednio i gorącemi oklaskami zmusiła p. Dubiską do licznych bisów.

Towarzystwo Krzewienia Muzyki Kameralnej wystąpiło z V audycją w sali Konserwatorjum, zasługującą na obszerniejsze nieco omówienie. Główną atrakcją tego wieczoru był śpiew p. Flory Moulart-Maas, artystki, o której już przed tygodniem, z okazji jej udziału w koncercie Filharmonji była mowa. Zarówno w pieśniach Fernanda Quineta, Josepha Jongena i Gabrjela Faurego, śpiewanych tylko z towarzyszeniem fortepianu — a akompanjował ze zwykłym sobie artyzmem prof. J. Lefeld — jak i w „Poemes de la vieille France" p. Raymonda Moulaerta, męża artystki, napisanych na sopran i kwartet smyczkowy, jak wreszcie w Ernesta Chaussona „La chanson perpetuelle" z fortepianem i kwartetem smyczkowym, p. Moulaert-Maas potwierdziła w zupełności wypowiedziane tu zdanie, że jest śpiewaczką estradową — „liedersaengerin"—najwyższego typu. Jej środki wyrazu mają tak rozległą skalę, że każda pieśń uzyskuje pełnię swej indywidualności, co sprawiło, że zwłaszcza pieśni Faure'go stały się prawdziwemi poematami. Oprócz prof. Lefelda, do powodzenia tego bardzo udanego wieczoru przyczynili się pp. St. Jarzębski i E. Skowroński — skrzypkowie, prof. M. Szaleski — altowiolonista oraz R. Halber — wiolonczelista. Dwaj pierwsi wraz z prof. Lefeldem odegrali też doskonałą Sonatę Dariusa Milhauda, wykonaną kilka dni przedtem w audycji kameralnej Polskiego Radja, o czem już pisaliśmy.

M. Skoluba.

Na stu obywateli — jeden czyta książkę

„Rada Książki" podejmuje walkę o podniesienie czytelnictwa

Żyjemy w czasach, w których reklama i propaganda stały się nieodzownym warunkiem osiągnięcia czegokolwiek.

Stan czytelnictwa i sytuacja księgarska w Polsce są tak katastrofalne, że ostatnio zdecydowano się wreszcie na ten nowoczesny „chwyt ratunkowy" — na zorganizowaną propagandę książki.

Rozpoczęła działalność **„Rada Książki"** na wzór podobnych instytucyj zagranicznych, od szeregu lat uprawiających z powodzeniem propagandę czytelnictwa.

Pierwszy pocisk, jakim „Rada Książki" zaczyna podbój społeczeństwa jest rzucony slogan **„O jedną książkę więcej".** W czasie od 12 marca do 4 kwietnia hasło to będzie ogólną etykietą propagandowej akcji radjowej, prasowej, akcji na terenie szkół, etc.

Jakiemi drogami posuwać się ma dalsza ofenzywa Rady Książki — narazie nie wiadomo.

×

Na zwołanej ostatnio konferencji prasowej, w której wzięli udział przedstawiciele literatury, wydawców, bibljotekarzy i miłośników książek — przedłożono długi szereg postulatów. Realizacja większości z nich — przerasta zapewne możliwości Rady Książki.

Literaci wysunęli dezyderat, **aby prasa poświęcała tyle miejsca recenzjom z książek, co krytykom teatralnym i filmowym, aby słabszy ucisk cenzury dał większą swobodę wypowiadania się pisarzom, aby nasze urzędy formułowały swoje rozporządzenia i wszelkie dokumenty — lepszą polszczyzną (!) etc. etc.**

Wydawcy pragną zrównania wydawnictw książkowych z wydawnictwami perjodycznemi pod względem podatkowym i pod względem **kosztów** przesyłki. Pragną też obowiązkowej rejestracji wydawców, co zapobiegnie tak szkodliwej anonimowości w tej dziedzinie.

Pozatem wysuwają ważny postulat **uregulowania udzielanych subwencyj na wydawnictwa.** Subwencjonowanie książki, która powinna być przedmiotem zwykłej produkcji i normalnego obiegu wywołuje częstokroć podaż nieuwarunkowaną popytem (co jest czystem marnotrawstwem grosza publicznego). W konsekwencji stwarza to niezdrowe warunki pracy na rynku wydawniczym.

Księgarstwo sortymentowe przedstawiło znów swoje bolączki: **szkodliwą dla rynku księgarskiego centralizację zakupów książek i wydawnictw przez wszelkie instytucje państwowe i samorządowe. Jest to klęską dla księgarń regjonalnych.**

Pozatem domaga się podwyższenia rabatu na podręcznikach szkolnych. Przy dzisiejszej kalkulacji (niska cena, wytaczona przez Min. W. R. i O. P., a wysokie koszty przesyłki) sprzedaż podręczników przynosi księgarstwu sortymentowemu nie zyski — ale straty.

Postulaty Kół oświatowo - bibljotekarskich najjaskrawiej bodaj rysują nam katastrofalną sytuację czytelnictwa i książki w Polsce.

Przeprowadzona ostatnio przez J. Święcicką statystyka stanu czytelnictwa na terenie województw: warszawskiego i łódzkiego zawiera liczby zupełnie kompromitujące. **Jeden czytelnik bibljoteczny przypada w niektórych miastach i miasteczkach na stukilkudziesięciu mieszkańców!** (W Grójcu np. na 143, w Płońsku — na 148, w Radzyminie — na 114, w Gostyninie —na 113). W innych miejscowościach jest niewiele lepiej — jeden czytelnik przypada na kilkudziesięciu mieszkańców.

Tak jest w województwie warszawskiem i łódzkiem — a co tu mówić o Kresach?

Z drugiej strony bibljoteki są tak ubogie i nieliczne, że **jedna książka przypada zaledwie na kilkunastu mieszkańców.** (I to znów dane tylko z terenu woj. warszawskiego i łódzkiego).

Postulaty Kół oświatowo - bibljotecznych, przedstawione Radzie Książki zmierzają przedewszystkiem do wprowadzenia w życie **ustawy bibljotecznej,** o którą od kilkunastu lat daremnie się kołacze. Sieć bibljotek odpowiednio zorganizowanych musi objąć cały kraj, a bibljoteki nie mogą być oparte o dobrowolne „datki" społeczeństwa.

×

Ze wszystkich zreferowanych tu postulatów (a zgłoszonych na konferencji prasowej Rady Książki było znacznie więcej) — widać jak bardzo **zabagniona jest sytuacja książki i czytelnictwa w Polsce.** Z której strony jej nie poruszać — grzęźnie się w trudnościach.

Rada Książki ma więc przed sobą niebyłejakie zadanie do spełnienia, czy zdoła temu sprostać? — bądźmy optymistami.

Akcja propagandy książki musi jednak być planowo zorganizowana i musi wyjść poza ogólnikowo formułowane hasła. Książka nie jest zresztą jednolitym produktem, nie można wszystkich jej rodzajów (stojących pozatem na najróżniejszym poziomie) generalizować.

„O jedną książkę więcej" — to jest narazie mgławica. Jakie z niej wyłonią się — określone w kształcie akcje propagandowe — przyszłość pokaże.

ha. jot.

Nagrody naukowe Kasy im. Mianowskiego

Komitet Kasy im. Mianowskiego przyznał następujące nagrody naukowe:

Dwie nagrody z funduszu wieczystego Jakóba Natansona.

1) prof. dr. Wilhelmowi Friedbergowi — za pracę p. t. „Mieczaki mioceńskie ziem polskich. Cz. II „Małże" (1934—36) — w sumie zł. 2.000,

2) doc. dr. Bronisławowi Pawłowskiemu — za pracę p. t. „Historja wojny polsko - austrjackiej 1809 r." (1935)—w sumie zł. 2.000,

Dwie nagrody z funduszu z darowizny Wojciecha Sawickiego:

1) za pracę ś. p. prof. dr. Józefa Ujejskiego p. t. „O Konradzie Korzeniowskim" — w sumie zł. 650,

2) dr. Józefowi Kochmanowi — za pracę p. t. „Grzyby głowniowe Polski" (1936) — w sumie zł. 650.

Podróżuj samolotem

Nie jedźcie do Hollywood!

Nie jedźcie do Hollywood, gwiazdy i gwiazdory filmów europejskich, bo to się wam nie opłaci!

Przedewszystkiem — pod względem amterjalnym. Bajeczne gaże gwiazd amerykańskich w rzeczywistości wcale tak pięknie nie wyglądają. W najlepszym razie (Gary Cooper i Mae West) sięgają 350.000 dolarów rocznie, z czego fiskus — nielitościwy dla „gwiazd" amerykański fiskus — zabiera do 60 proc. Ale to są gaże najwyższe. Naogół nie przekraczają zarobki „gwiazd" w Hollywood skromnych 1000 lub 2000 dolarów tygodniowo. Biorąc pod uwagę żarłoczność fiskusa, a także drożyznę i wysoką stopę — reprezentacyjną! — życia, wymaganą przez wytwórnie — niewiele mogą ci mniemani miljonerzy i te rzekome miljonerki odłożyć na czarną godzinę. To też ostrożniejsi prowadzą jakiś inny „business" niezależnie od karjery artystycznej: bary, kawiarnie, sklepy, kwiaciarnie, folwarki, hodowlę bydła, kupno i sprzedaż placów, hoteli i t. d. Ale na to trzeba mieć obywatelstwo amerykańskie i znać dobrze stosunki. Inni, mniej ostrożni, ot! zwykłe „koniki polne" nie myślące o jutrze, znajdują się bez grosza na bruku, gdy, wbrew nadziejom, wytwórnia nie odnowi z nimi kontraktu. I znikają bez śladu. Rubryka samobójstw mogłaby dużo powiedzieć, gdyby komu zależało na sumiennem jej prowadzeniu. Czy nie są uderzające te „nagłe zgony" wielu dawnych ulubienic i ulubieńców świata? **Obok Moskwy, jest Hollywood najżarłoczniejszym z Molochów, którym składa się ludzkie ofiary.**

×

Ale mniejsza o względy materjalne. Mniejsza o tragiczne epilogi złoconej nędzy i zawiedzionych rachub. Istnieje ważniejszy, zasadniczy powód, dla którego europejskie gwiazdy ekranu nie powinny szukać szczęścia na drugiej półkuli. Po prostu dlatego, że w **dziewięciu wypadkach na dziesięć wracają stamtąd „zgaszone"**. A Pola Negri? Greta Garbo? Marlena Dietrich? To są wyjątki, które potwierdzają regułę. Wyjątek stanowią także ci, którzy wybili się na miejscu, awansując z pośród szarej rzeszy artystów i „extras" na gwiazdy naczelne. Ale i pod tym względem górują raczej technicy nad artystami: mozolną pracą i talentem dali się poznać nikomu przedtem w Ameryce nieznani, Eryk Stroheim, Józef Sternberg, ś. p. Ryszard Bolesławski, trzej Europejczycy, którzy w reżyserji błysnęli świetnym blaskiem.

Ale znanym już i popularnym w Europie artystkom i artystom Hollywood jakoś nie służy. Mogliby coś o tem powiedzieć: Liljan Harvey, Iwan Mozżuchin, Lil Dagover, Emil Jannings, Maurice Chevalier, Henri Garat, Mady Christians, Dorota Wieck i wiele, wiele innych, łącznie z naszym Kiepurą. Najświeższy i wymowny przykład — to Francisz ka Gaal. Idźcie na „Korsarzy" i zobaczcie, co zrobił Hollywood z rozkoszną „Csibi", z przemiłym „Piotrusiem"! Zgasił ją doszczętnie, przerobił na standardową (przeciętną) girl, słowem — „położył ją" odrazu na obie łopatki. Obawiamy się, że pobyt w Ameryce zaszkodzi popularnej Franciszce jeszcze bardziej, niż popularnej Liljance zaszkodził przed kilku laty. Bo trzeba wiedzieć, że i w Europie, na rynku filmowym, znacznej deprecjacji ulega talent, który w Ameryce „okazał się do niczego". Nie bierze się przytem pod uwagę faktu, że **talenty wybitnie europejskie czują się dobrze tylko w Europie.** Jak niektóre europejskie rośliny, usychające na drugiej półkuli...

×

Pod jednym względem należy oddać Ameryce sprawiedliwość: umie odkrywać i lansować nowe talenty. Przykład: Sonia Henje. Ktoby przypuścił, że w małej łyżwiarce norweskiej drzemie nieświadoma aktorka? Zasługą „speców" z Hollywood jest nietylko to, że pokazali całemu światu na ekranie fenomenalną jazdę figurową na lodzie tej wielokrotnej mistrzyni świata, ale i to, że nauczyli ją grać. To samo, mutatis mutandis, odnosi się do wielu „asów" boksu, tenisu, lekkiej atletyki i wogóle do różnych osobistości, które, nigdy nie będąc aktorami, zrobiły się pewnego dnia sławne z jakiegokolwiek bądź powodu i których sławę umiano w Hollywod zdyskontować i zwaloryzować. Dzięki temu zobaczyliśmy na ekranie — i usłyszeliśmy — Paderewskiego, Stokowskiego i nawet pięcioraczki kanadyjskie....

Morał: gwiazdy europejskie, nie dajcie wywozić się do Ameryki! Ani do Buenos Aires, ani do Hollywood. Natomiast wszelkie fenomeny sportowe, taneczne, muzyczne, śpiewacze, wszelkie siostry sjamskie, cielęta o dwóch głowach, rozgłośne rozwódki, morderczynie, które sąd uniewinnił, epuzerki maharadżów i królów — mają tam wdzięczne pole do popisu.

B.

Premjery filmowe

„Korsarze" („Kino Światowid")

Głównym bohaterem filmu jest Jean Laffitte, ostatni korsarz (the buccaner) grasujący w Zatoce Meksykańskiej w początkach 19-go wieku, kiedy młode jeszcze wówczas Stany Zjednoczone toczyły wojnę z Anglją. Laffitte, z pochodzenia Francuz, jak większość dawnych flibustjerów 16-go wieku (pokazywanych w „Kapitanie Blood") ofiarował amerykańskiemu generałowi Jacksonowi pomoc swoich kilku tysięcy zabijaków, dzięki czemu bitwę wygrano i Nowy Orlean został przyłączony do Stanów. Na takiem tle historycznem reżyser Cecil B. de Mille, znany z upodobania do scen masowych i do wielkich tematów, naszkicował fresk bardzo malowniczy, bardzo zgiełkliwy, niepozbawiony tu i owdzie malarskiego polotu, ale naogół słabszy od innych utworów tegoż filmowca jak np. „Niezwyciężony Bill" albo „Wyprawy krzyżowe". Najsłabszym punktem w obsadzie jest Franciszka Gaal w roli dziewczyny holenderskiej, która cudem ocalała w czasie zdobycia przez korsarzy okrętu „Corinthian" i dlatego, jako jedyny świadek, zdecydowała o losach Laffitte'a. Franciszkę Gaal, którą pamiętamy z przedwojennych filmów wiedeńskich, jak „Csibi", „Piotruś", dotkliwie skrzywdzono w Hollywood, powierzając jej nieodpowiednią rolę. Niezbyt fortunnie został również obsadzony Fredric March, jako romantyczny korsarz — bohater Laffitte. Oczywiście, jest on zbyt utalentowanym aktorem, żeby rolę „położyć", ale niewątpliwie nie wydobył z niej maximum efektu. Stosunkowo najlepiej spisał się Akim Tamirow, jako stary wiarus armji poleoński, kanonier Dominik. Jest to kreacja pełnowartościowa, wysuwająca się na pierwszy plan i godna jakiejś Wallace'a Beery albo Raimu.

Pomimo błędów obsady, jednak film posiada znamiona niezaprzeczonej wielkości. Niektóre sceny masowe, niektóre typy korsarzy przywodzą na pamięć hajdamaków i Zaporożców z „Ogniem i Mieczem". Ciekawe, czy i kiedy objawi się polski Cecil de Mille i przeniesie na ekran potężne Sienkiewiczowskie wizje?

B.

„Pani Walewska" w Paryżu

Dawno oczekiwana „Pani Walewska" ukazała się wreszcie na ekranie kina „Paris". Film wzbudził ogromne zaciekawienie ze względu na znakomitą parę wykonawców głównych ról — Greta Garbo i Charles Boyer! — jak i na fascynujący temat: miłość wielkiego cesarza i pięknej Polki. Można się było obawiać, że duet miłosny tych dwojga będzie zduszony i zagłuszony ogromem wydarzeń, które wywracały wówczas Europę do góry nogami. Okazało się jednak, że stary mistrz, reżyser Clarence Brown, dał sobie radę z temi trudnościami. Należało bowiem pokazać idyllę Napoleona i Marji Walewskiej na tle kampanji pruskiej, tworzenia W. Ks. Warszawskiego, kampanji austrjackiej, małżeństwa Napoleona z Marją Ludwiką, wyprawy na Moskwę, pobytu na Elbie, stu dni, Waterloo i ostatecznej podróży na wyspę św. Heleny. Bardzo fortunnie przeprowadzono zasadniczy wątek tego romansu biograficznego (a vie romancee) przez rozliczne rafy historji powszechnej, nie obciążając nadmiernie i unikając dłużyzn.

Stosunkowo najtrudniej pogodzić się z tem, że Napoleon mówi po angielsku i że Marja Walewska, w scenach początkowych, przypomina... „Damę Kameljową". Po 10 minutach — pisze jeden z krytyków paryskich — zapomina się o wszystkich zastrzeżeniach: widowisko jest zdobyta. Treści filmu nie będziemy tu opowiadać. Znamy ją z historji, znamy z powieści Gąsiorowskiego, która posłużyła za kanwę.

Przejdźmy do wykonania. A więc przedewszystkiem, Greta Garbo. Wielka artystka umiała i tym razem tchnąć w swoją kreację niezmierną szczerość, połączoną z potęgą miłości. Niema chyba tak opornego widza, któryby nie uległ sugestji, że ta Polka naprawdę kochała Napoleona. Greta w roli szlachetnej, pięknej Polki stanęła na wysokim poziomie; jej gra jest przepojona fluidem ofiarnej miłości.

Charles Boyer spotkał się z powszechnem uznaniem. Jego Napoleon jest zewnętrznie b. udany, a psychicznie dobrze skomponowany. Bije z tej postaci jakiś fascynujący urok, dzięki któremu widz uświadamia sobie potęgę tego człowieka i wpływ, jaki wywierał na swoje otoczenie, łącznie z Marją Walewską.

Inne postacie epizodyczne, a także akcesorja i dekoracje utrzymano ściśle w stylu epoki.

Film jest nietylko wielkim sukcesem artystycznym, ale i atrakcyjnem widowiskiem dla Europy, w której tradycjach żyje wciąż jeszcze postać Napoleona, a także tej, którą nazywano potocznie „polską małżonką" wielkiego cesarza. Piękna, wzruszająca, szlachetna postać Marji Walewskiej...

A. W-cz.

Piszą nam z Paryża:

W powodzi nowych filmów paryskich, oznaczającej nowy zryw francuskiej Filmji, obraz młodego reżysera Leonida Moguy „Prison sans barreaux" wyróżnia się niecodziennym talentem i inteligencją wykonania. Film ten odsłania tajemnice domów poprawczych dla dziewcząt, owych „więzień bez krat", o których mowa w tytule filmu. Moguy nakręcił obraz, o którym prasa paryska jednogłośnie wyraża się z entuzjazmem, co w kronice kinematografji jest wydarzeniem niezmiernie rzadkiem i godnem specjalnego podkreślenia. Twórca tego filmu wyznaje teorję odmładzania zespołów aktorskich i szukania nowych talentów. Teorję swoją wprowadził w czyn. Rewelacją filmu „Prison sans Barreaux" okazała się młodziutka debiutantka, jasnowłosa i nader inteligentna Corinne Luchaire, debiut której wywołał istną sensację. Pod wszelkiemi względami byłoby bardzo pożądane, aby ten piękny i naprawdę wartościowy film jaknajszybciej ukazał się na polskich ekranach.

K. F.

Najtańszy pobyt w Zakopanem

W górach naszych, przy pięknej i słonecznej pogodzie, utrzymują się doskonałe warunki śnieżne, idealne dla uprawiania sportów zimowych. W tym najprzyjemniejszym dla narciarzy okresie, najdogodniejszą formą wyjazdów do ośrodków górskich są pobyty za opłatami ryczałtowemi, urządzane przez ORBIS, w pierwszym rzędzie zaś pobyty w Zakopanem, których koszt jest istotnie bardzo niski.

Dla zilustrowania wydatków, związanych z takim pobytem, wymieńmy tylko, że opłata ryczałtowa, obejmująca przejazd kolejowy w obie strony, pełne utrzymanie wraz z pomieszczeniem w pensjonacie przez przeciąg 7 dni, opał, obsługę, podatki, oraz przejazd sankami z dworca do pensjonatu i z powrotem — wynosi dla osób wyjeżdżających z Warszawy zł. 61.90, z Poznania zł. 61.80, z Krakowa zł. 47.80, z Katowic zł. 48.80, z Wilna zł. 71.20, ze Lwowa zł. 60.80, z Łodzi zł. 58.20. Zapisy przyjmują wszystkie placówki ORBISU.

Wyspy robią karjerę

Rozwój techniki i obawa wojny rodzą nowe problemy

Rozwój techniki i coraz powszechniej odczuwane niebezpieczeństwo wojny wydobywają z niebytu problemy dotąd zupełnie niezauważone, jakby wcale nieistniejące. Jednem z takich nowych zagadnień, jak się okazuje o wielkiem znaczeniu między narodowem jest sprawa posiadania małych wysp i archipelagów, często lilipucich nawet, zupełnie niezamieszkałych. wysepek, leżących na wielkich szlakach międzykontynentalnej komunikacji powietrznej.

Rozwój lotnictwa transoceanicznego uwarunkowany jest bowiem powstaniem szeregu baz morskich, któreby w czasie pokoju zapewniały samolotom dostawę materjałów pędnych i naprawę uszkodzeń, w czasie wojny stanowiąc ważne punkty strategiczne dla obrony dróg komunikacyjnych.

Niedawno właśnie na tem tle *doszło do zbliżenia i współpracy wojskowej między Anglją i Portugalją*, gdzie brytyjska misja wojskowa badała możliwości ufortyfikowania Azorów, leżących na przyszłym szlaku lotniczym Europa — Ameryka. Teraz znów dowiadujemy się *o zatargu między Anglją i Stanami Zjednoczonemi o archipelag wysp Phoenixa na Oceanie Spokojnym*. W dniu 6 b. m. ukazał się mianowicie *dekret prezydenta Roosevelta, anektujący dwie największe z tych wysp*, Canton i Enderbury, i zapowiadający rewizję uprawnień do pozostałych. Rząd amerykański uważa bowiem, że archipelag Phoenixa, odkryty przez obywateli W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych w ciągu 18-go i 19-go wieków, powinien ulec podziałowi między oba te państwa. Tem bardziej, że Ameryka, jak twierdzi „New York Times" pragnie wyzyskać te wyspy dla pewnych planów, które jeśli się udadzą, będą równoznaczne *„z największą ponadmorską ekspansją w historji U. S. A."*. Obie te wyspy Canton i Enderbury są prawie niezamieszkane i od końca zeszłego stulecia pozostają pod władzą Anglji. *Stanowią one z jednej strony doskonały punkt oparcia dla komunikacji lotniczej miedzy Ameryką, Australją i Nową Zelandją, z drugiej zaś pozwolą urzeczywistnić ową „największą ekspanję U. S. A.", t. j. zajęcie terenów pod biegunem południowym*, odkrytych niedawno przez admirała Birda, obejmujących przestrzeń 450 tys. mil kwadratowych. W dalszej zaś przyszłości przewidywane jest wykorzystanie tych terenów dla celów komunikacji powietrznej.

Pertraktacje angielsko-amerykańskie na temat wysp Phoenixa trwają, Waszyngton mocno broni swych postulatów... ekonomicznych, związanych pozornie z tym archipelagiem, a o zasadniczym jego walorze, o znaczeniu strategicznem oficjalnie jakoś nic się nie wspomina.

Jednocześnie obie strony dążą *do uzyskania większości na tych spornych wyspach*. W ostatnich dniach więc *przybyło tam wielu obywateli amerykańskich i brytyjskich* (z Nowej Zelandji) przywożąc wielkie zapasy żywności i szykując się do osiedlenia na czas dłuższy. Maleńkie wyspy uzyskały rozgłos.

Anglja ma jednak i drugi podobny zatarg wyspiarski, tym razem w Azji. Chodzi o *archipelag wysp Bahrain w zatoce Perskiej*, do których zgłasza pretensje rząd Iranu, a które od 1867 roku pozostają pod protektoratem Wielkiej Brytanji. Archipelag ten złożony z ośmiu wysp o łącznej powierzchni 550 kilometrów kwadratowych, zamieszkały przez przeszło 100 tys. mieszkańców, leży *na szlaku lotniczym Londyn — Indje — Daleki Wschód*, stanowiąc zarazem ważny punkt handlowy między Indjami, Egiptem, Palestyną i Arabją. Poza znaczeniem komunikacyjno-strategicznem, wyspy te i z gospodarczego punktu widzenia grają doniosłą rolę, dostarczając ryżu, cytryn, daktyli, fig i pomarańczy. Na wypadek wojny zaś, *wydobywana tam ropa naftowa, przekraczająca ilościowo dwukrotnie produkcję polską*, stanowi z pewnością wielką atrakcję dla posiadacza tych wysp.

Wystąpienie rządu irańskiego, który nie zadowolił się protestem u władz brytyjskich, ale wystosował notę do Ligi Narodów, spowodowane zostało intensywnem fortyfikowaniem wysp Bahrain przez Anglję. Persja widzi w tem uszczuplanie swych, nieuznanych zresztą przez W. Brytanję, praw suwerennych do tych obszarów i zapowiada akcję na terenie międzynarodowym.

Na zakończenie wspomnimy jeszcze *o wyspie Hainan*, położonej we wschodniej części zatoki Tonkijskiej, w bliskiem sąsiedztwie francuskich Indochin. Na wschód i południe od Hainanu — leżą Filipiny i Indje Holenderskie, co oczywiście decyduje *o wielkim apetycie Japonji na tę wyspę*. W czasie walk chińsko-japońskich była też ona kilkakrotnie atakowana przez Japończyków, ale jak dotąd bez powodzenia. *Hainan należy bowiem terytorjalnie do Chin, ale już w 1897 roku Francja uzyskała od nich gwarancję, że bez jej zgody żadne zmiany tam nie nastąpią*. Nie odstrasza to jednak Japończyków, tem bardziej, że wyspa o powierzchni 35 km. kw. i ludności do trzech miljonów, dotąd gospodarczo niewyzyskana, posiadać ma bogate złoża cyny, miedzi i wolframu. Nadawać się ma ona także doskonale pod produkcję bawełny, cukru trzcinowego i kauczuku.

Jednem słowem, wyspy robią karjerę.

Bon.

Radjowa akcja konkursowa na wsi

cieszy się żywem zainteresowaniem

W tych dniach zakończy się wielka akcja konkursowa, prowadzona na terenie wiejskim w ciągu trzech ubiegłych miesięcy zimowych: grudnia, stycznia i lutego. Szeroko rozbudowaną akcję oparto na zasadzie wyróżniania osób, które — w okresie od 1 grudnia r. ub. do 28 lutego r. b. — przyczyniły się szczególnie do zradjofonizowania wsi i mogą się wykazać odpowiedniemi wynikami pracy na tem polu.

Za jednanie nowych abonentów radjowych przewidziane są liczne premje pieniężne w postaci wkładów na książeczki oszczędnościowe oraz odznaki i dyplomy honorowe. Jak można stwierdzić z dotychczasowych wyników, zainteresowanie wsi akcją konkursową jest bardzo żywe.

Ostateczny termin nadsyłania do Społecznego Komitetu Radjofonizacji Kraju w Warszawie, przy ul. Moniuszki 2-a, wykazów zjednanych abonentów wiejskich upływa w dn. 15 marca r. b. Zatem, odpowiedzi na konkurs, zawierające wykazy, będą ważne jeszcze z datą 15 marca r. b. na kopercie, jako ostateczną.

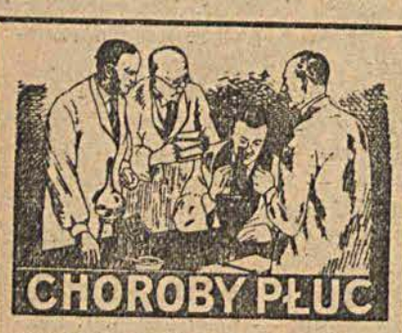

GRUŹLICA PŁUC jest nieubłaganą i corocznie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze

Balsam Trikolan-Age

który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Do nabycia w aptekach.

315

Brutalność powojennego życia

ciąży nad marszem polskiej młodzieży w przyszłość

Głosy senatorów w debacie nad budżetem Oświaty

Senat rozpatrywał wczoraj bu- ministerstwa oświaty. Referat głosił sen. **Rudowski**, który ak- tował konieczność **wychowania** odzieży w duchu narodowym i dnym z pojęciami etyki chrze- jańskiej.

O DOBRY PODRĘCZNIK HISTORYCZNY

dyskusji pierwszy zabrał głos **Chrzanowski.** Mówca domaga opracowania **dobrego podręcz- historji dla młodzieży.** Takie- podręcznika brak. Niema rów- dzieła **o historji ojczystej**, na- nego objektywnie, takiego, któ- mogło służyć **całemu społe- stwu**, wszystkim stanom i lu- om każdego wieku.

to zadania trudne, chodziłoby em o pracę w całem tego sło- znaczeniu naukową, pozbawio- tendencyj a popularną. Trze- dokładnie opanować źródła i li- turę historyczną, **nie można ać uwieść chęci popisywania nowościami**, jaka niestety nie- ka jest wśród naszych histo- ów, pomniejszających wielkość cięstwa pod Płowcami, pogro- pod Grunwaldem, szarży pod osierrą i zwycięstwa w wojnie zewickiej pod Warszawą, przez pisywanie jego zasługi ob- Twórca takiego dzieła musi bezstronnym, włożyć w nie i

[redacted]

rodami.

POKOLENIA — KTÓRE SIĘ NIE ROZUMIEJĄ

en. Śliwiński ubolewa, że mło- jest zbyt rozpolitykowana a beramenty ponoszą ją do gwał- nych wystąpień. Polityka mini- stwa wykazuje często chwiej- w tych sprawach.

inister uznał za rzecz niemożli- wprowadzenie do wyższych u- ghetta ławkowego, a mimoto o zostało wprowadzone. Trze- owiedzieć, że **młodzież idąc od ntury do awantury, postawiła wojem, że w sprawie, w której z osobę p. ministra zaangażo- był autorytet rządu, odniosła rządem zwycięstwo.**

odzież — postępuje coraz śmie coraz gwałtowniej **przeciw- ia się opinji starszego społe- stwa.**

OBOJĘTNOŚĆ

ada się na to szereg przyczyn. lenie schodzące dziś z areny owej żyło wszystkiemi gory- niewoli. Pokolenie wychowa- odrodzonej Polsce kształciło szkole polskiej, w zgoła in- warunkach. Ale trzeba pa- ć, że **na dzisiejsze pokolenie ły się wszystkie niepokoje i stkie klęski ostatnich czasów; nędza, cała brutalność, całe stwo, jakie rozpętało życie po- nne.** (Oklaski). Nowe czasy mogły nie wycisnąć piętna na ejszej młodzieży, tem bardziej, anęła ona przed innemi zada- , niż młodzież kilku poprzed- generacyj.

dzielona na różne odłamy mło- różnemi drogami maszeruje yszłość. Ale jest kilka rysów nych dla całego młodego po- ia. Jednym z tych rysów jest nek **naszej młodzieży do na- przeszłości**, do tego wszystkie- o w tej przeszłości było naszą ą i chlubą. Jest to **stosunek tności.**

INFLACJA PARAD

eba przyznać, że ze swej y zrobiliśmy **dużo, żeby tę mło dzież zrazić do naszej przeszłości. Stworzyliśmy istną inflację świąt wszelkiego rodzaju. Te święta stały się istnym potopem uroczystości. Z tą inflacją trzeba jak najprędzej skończyć. Trzeba skasować wszystkie zbędne rocznice. Trzeba zabronić pospolitowania sztandarów narodowych przez nieustanne ich wywieszanie (Oklaski).** Trzeba co roku skoncentrować się na paru obchodach i odpowiednio je przygotować, a może wtedy znalazłyby one zrozumienie u naszej młodzieży. Dziś jest inaczej.

Mówca ubolewa, że w uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Sowińskiego na Woli, w uroczystości 75-lecia Powstania Styczniowego udział młodzieży był znikomy.

HISTORJA NA ZAMÓWIENIE

P. sen. Chrzanowski zwrócił uwagę na fakt zaiste szczególny: **odrodzona Polska nie zdobyła się na podręcznik historji Polski dla szerokiego ogółu.** Dlaczego dotychczasowe podręczniki przedstawiają się tak smutno? Otóż **każdy podręcznik historji Polski, nim ujrzy światło dzienne, musi przejść istne tortury. Musi w sposób najbardziej drobiazgowy i biurokratyczny odpowiedzieć wszystkim wymaganiom programowym**, z któremi niejeden historyk pogodzić się nie może, a te wymagania, niemal na milimetry odmierzając każde wydarzenie dziejowe, **stwarzają biurokratyczny szablon, a z autora czynią piszącą maszynę.**

To też nie z winy autorów te podręczniki są zimne, suche i oschłe. Są to książki, których nie ożywia wielkie tchnienie dziejów naszego narodu, są to **książki bez polotu, bez żywej krwi, bez tętniącego serca, którego mogło poruszyć zbiorowe serce młodzieży. (Huczne oklaski).** Minister, któryby tego ducha biurokracji wygnał z podręczników szkolnych historji Polski i historji literatury polskiej, napewno przyszłości naszej oddałby dużą usługę. (Oklaski).

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAK, MIESZKANIEC EUROPY

Sen. *Michałowicz:* W przemówieniu mojem na ostatniem posiedzeniu Rady Oświecenia zwróciłem się do p. ministra, ażeby spowodował zmianę nazwy swego ministerstwa na *„Ministerstwo Wychowania Narodowego"*, a na frontonie gmachu umieścił słowa wieszcza: *Pamiętaj żeś Polak, mieszkaniec Europy.*

„TEKSAS NA UCZELNIACH"

Na wyższych uczelniach stworzono „Teksas". Mówca opowiada o barbarzyńskiem zajściu na *lwowskim uniwersytecie.* W dniu plebiscytu ławkowego *studenci tłumnie bili jednego studenta i skatowali go do utraty przytomności. Brocząc krwią, był dalej kopany i bity. Później, gdy ten student wychodził z zakładu chemji, na dziedzińcu został schwytany i bity z tyłu żelaznym prętem po czaszce. Odniósł sześć dużych ran na głowie.*

Ojciec jego zwrócił się do rektora, a ten zapewnił, że sprawcy będą surowo ukarani, o ile będą wykryci i poradził przenieść syna na inną uczelnię. Wojewoda lwowski również zapewnił, że sprawcy będą ukarani, jeżeli będą wykryci, stwierdził jednak przytem, że uniwersytet nie podlega jego kompetencji.

Skatowany student występował w obronie bitych kolegów. Czyim synem jest ten student? *Nie jest to Żyd. Nazywa się Janusz Wojciechowski. Ojciec jego jest starym żołnierzem Piłsudskiego od roku 1904.* Był inicjatorem rozbrojenia załogi Borysławia w roku 1918, uczestnikiem wojny bolszewickiej, powstańcem w obu powstaniach śląskich, obecnie jest porucznikiem w stanie spoczynku, kawalerem Krzyża Niepodległości z Mieczami i innych odznaczeń wojskowych, a w służbie cywilnej jest kierownikiem kopalni nafty i korespondentem P. A. T. *Ten stary bojownik o sprawę Polski zapytuje p. ministra, czy po to walczył, by jego syn był poniewierany bezkarnie.*

Sen. Sieroszewski: Hańba.

Mówca przypomina, że zmarły wiceminister Oświaty prof. Józef Ujejski *nazwał paradoksem prawnym* paragraf zapewniający autonomję wyższych uczelni.

NA NUTĘ O. Z. N.

Inną zupełnie nutę wniósł do dyskusji sen. *Zbierski*, który podkreśla, że na całym systemie wychowawczym zaciążyła *reforma ustrojowa szkolnictwa*, przeprowadzana w niesłychanem tempie. To, na co potrzeba 30 lat, przeprowadzono w ciągu 6-ciu. *Program jest zbyt obszerny, a więc niewykonalny.* Nie daje on wiedzy, kształcąc tylko powierzchownie. W liceum zagadnienia życia współczesnego opierają się na błędnych tendencjach, zagadnienia narodu, armji i wodza, mniejszości narodowych, sprawę żydowską — pomija się. Program stoi na gruncie przebrzmiałych haseł liberalnych XIX wieku. Mimo powstania O.Z.N., autorzy programu nie uważali za właściwe zmienić tych „szkodliwych" tendencyj. Mówca pragnie, aby młodzież ogarnął ruch polityczny, oparty o ideały O. Z. N.

RÓŻNE SPRAWY

Sen. ks. *Łobodycz* (Ukrainiec) domaga się zwiększenia akcji oświatowej wśród społeczeństwa ukraińskiego. Państwo polskie nic nie straci, jeśli dziecko ukraińskie pozna historję i kulturę Polski w swoim ojczystym języku.

Spokojne przemówienie ks. Łobodycza znalazło uznanie u sen. *Radziwiłła*, który jednak zwraca uwagę na odwrotną stronę medalu. Na Wołyniu są liczne osady, gdzie dziecko polskie musi się obowiązkowo uczyć języka ukraińskiego, bo niema polskiej szkoły.

Sen. Jastrzębowski stwierdza, że opieka państwa nad sztuką i twórczością w dziedzinie plastyki, muzyki, literatury, teatru jest minimalna. *Los talentu w Polsce jest wprost tragiczny.*

Brak rozporządzeń wykonawczych do ustaw muzealnych daje fatalne rezultaty. *Wzmógł się wywóz dzieł sztuki, zwłaszcza starych obrazów.*

ZAJŚCIA WILEŃSKIE

Sen. *Ehrenkreutz* poruszył zajścia wileńskie: Sprawa ta mnie żywo obchodzi jako Wilnianina. Stwierdzam, że oficerowie dywizji Legjonowej w Wilnie cieszyli się sympatją i szacunkiem społeczeństwa i to nietylko dlatego, że byli bitnymi żołnierzami, lecz i że umieli zżyć się ze społeczeństwem, a nawet niem kierować. Z drugiej strony nie chcę wchodzić, jak dalece świadome czy nieświadome było wystąpienie, które wywołało ów incydent.

Decydującem dla mnie jest, że przyczyną tego incydentu do pewnego stopnia stał się docent uniwersytetu wileńskiego. Zaznaczyć muszę, że w uniwersytecie wileńskim jest pewien styl, który wyraża się w kulcie dla osoby Marszałka i nie może być umniejszony przez jakieś pojedyńcze wystąpienia. Dlatego też uważam, że sprawa ta winna iść drogą normalnego załatwienia. Styl uniwersytetu winien być utrzymany.

Uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego

w dniu 19 marca

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego wy- wał do wojewódzkich, powia- h i lokalnych Komitetów o- k, w którym czytamy m. in.: eń 19 marca nie jest dniem żałob narodowej. Dniem takim jest dzień 12 maja — dzień śmierci Józefa Piłsudskiego.

Za życia Józefa Piłsudskiego data ta była dniem radosnym w którym szły ku Niemu najgorętsze życzenia, przepojone uczuciem, jakie każdy z nas we własnem sercu obudził.

W dniu 19 marca Komendant jest bardziej wśród nas obecny niż każdego innego dnia. Nasze myśli są przy Nim, przy Jego osobie, przy tem wszystkiem, co swem wielkiem sercem ukochał, czego dokonał i do czego dążył.

Istotą obchodu tej rocznicy jest dążenie do zespolenia się myślą i uczuciem z Józefem Piłsudskim — a poparte czynem.

Oficjalną stronę obchodu stanowić będzie:

Przemówienie P. Prezydenta R.P. o godz. 18-ej w obecności rządu ku czci Marszałka Piłsudskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Nabożeństwa w świątyniach z inicjatywy lokalnej.

W Warszawie — w Belwederze, w Krakowie — na Wawelu, w Wilnie — na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca — związane z Jego osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiecia lub zieleni.

Rewelacją

NOWEGO SEZONU SAMOCHODOWEGO JEST

SKODA-POPULAR

mod. 1938
1 l. poj. cyl.
27 Km.

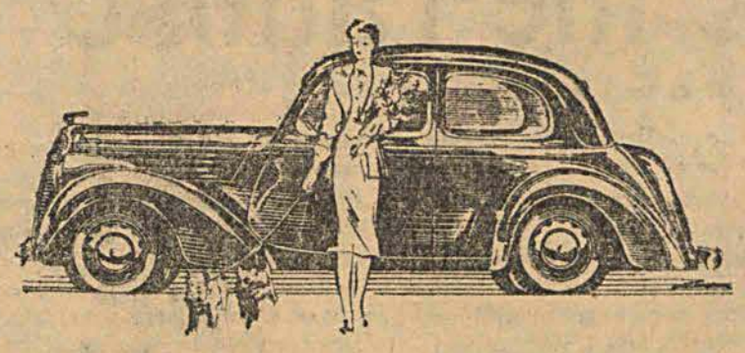

Z SILNIKIEM GÓRNOZAWOROWYM, NOWĄ MASKĄ, UPIĘKSZONĄ KAROSERJĄ I BOGATSZEM WYPOSAŻENIEM.

ODMIANY WOZÓW: CABRIO-ROADSTER, CABRIOLET, CABRIO-SEDAN, TUDOR, SEDAN.

POLSKIE TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW SKODY, Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Złota Nr. 68. Tel. 205-70, 334-28

Przedstawicielstwo na Warszawę i wojew. Warsz.

„AMPLION" TOW. TECHNICZNO-HANDLOWE

204 **Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 610-56**

Odpowiedź prof. Politechniki St. Zientarskiego

na list otwarty N. O. I. — do ministra W. R. i O. P.

W związku z listem otwartym Naczelnej Organizacji Inżynierów do p. Ministra W. R. i O. P. otrzymujemy ze strony zbliżonej do kół absolwentów szkoły Wawelberga i Rotwanda wywiad z prof. Zientarskim, jednym z najwybitniejszych inżynierów polskich, profesorem Politechniki i Szkoły Wawelberga w Warszawie.

— Panie Profesorze — pada pierwsze pytanie — dlaczego Naczelna Organizacja Inżynierów, ostrzegając jedynie przed nadawaniem tytułu inżyniera technikom, nie posiadającym odpowiedniego wykształcenia, przemilcza jednocześnie tak ważną sprawę, jak nadanie uprawnień i tytułów inżynierskich absolwentom wyższych szkół technicznych o typie nie akademickim, a przedewszystkim Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga?

Rządowy projekt ustawy o tytule inżyniera — odpowiada prof. Zientarski — przewiduje ten tytuł dla absolwentów Wyższych Szkół Technicznych, a nie dla techników. Dla tego niepodobna oprzeć się wrażeniu, że niektóre ustępy owego listu otwartego podyktowane zostały obawą przed niebezpieczeństwem zupełnie fikcyjnem. Absolwenci wyższych szkół technicznych nie są przecież technikami w tem znaczeniu, jakie normalnie przywiązujemy do tego słowa. Jeżeli chodzi o Państwową Wyższą Szkołę im. Wawelberga, to powstała ona wówczas, gdy nie było u nas politechniki, i jedynie ze względu na nieżyczliwą politykę władz rosyjskich nazwano ją szkołą średnią. W istocie odpowiadała ona i odpowiada dzisiaj tym wszystkim wymaganiom jakie stawia się politechnice.

Jaka więc jest różnica między technikiem a absolwentem szkoły im. Wawelberga?

Taka sama, jak między technikiem a inżynierem. Technik, wykonywując powierzone sobie prace, nie umie ani obliczać, ani konstruować. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga oblicza i konstruuje tak samo, jak absolwent politechniki. Podstawy do wykonywania zawodu otrzymuje równie dobre, jak na politechnice. Technikami natomiast nazywamy tych ludzi, — którzy kończą średnie szkoły techniczne lub zawodowe i ci oczywiście nie mogą pretendować do tytułu inżyniera, chyba, że uzupełnią swoje studja i zdadzą przewidziane w projekcie ustawy egzaminy.

Opinja publiczna jest zdezorjentowana różnemi wystąpieniami. Ale przecież do Szkoły Wawelberga przyjmowani są jedynie kandydaci z maturami (obecnie liceum). Program nauk, zatwierdzony przez Ministerstwo, stoi na bardzo wysokim poziomie i w niczem nie ustępuje poziomowi nauki na politechnikach. Uwzględniamy w naszym programie wszystkie najnowsze zdobycze nauki w zakresie naszej specjalności, a przewyższamy politechnikę tem, że dajemy ponadto wiedzę praktyczną, przygotowując naszych studentów w krótszym czasie do zawodu inżyniera.

Absolwenci Państwowej Wyższej Szkoły im. Wawelberga zajmowali i zajmują w naszem życiu przemysłowem i gospodarczem stanowiska kierownicze, inżynierskie i choćby dlatego należy im się tytuł inżyniera i związane z nim uprawnienia. Proszę pamiętać, że rządowy projekt nowelizacji ustawy nie nadaje tytułu inżyniera technikom, ale powinien, przy wprowadzeniu pewnych poprawek, nadawać ten tytuł inżynierom, którzy z wielką krzywdą dla przemysłu polskiego i dla siebie byli go dotąd pozbawieni.

W. S.

O koordynację w polityce zniżek kolejowych

Polityka zniżek kolejowych na przejazdy osobowe winna być sharmonizowana z potrzebami gospodarczemi kraju. Tylko wtedy bowiem posiada swoje uzasadnienie. Niestety w wielu wypadkach brak jest tego skoordynowania. Świadczy o tem udzielanie przy licznych okazjach większych zniżek kolejowych uczestnikom różnych imprez o mniejszem znaczeniu, aniżeli kupiectwu i rzemiosłu na ich zjazdy czy targi. Na tem tle dochodzi nawet do pewnych paradoksów. Oto przybywającym na Targi Poznańskie, które jak wiadomo odbędą się w końcu kwietnia i początku maja, udzielono normalnej zniżki w wysokości 66⅔% w drodze powrotnej. W tym samym czasie dwa istniejące w Polsce związki wynalazców pragnęły urządzić w Poznaniu swój zjazd, wiążąc go z wystawą wynalazków, organizowaną w ramach Targów Poznańskich. Niestety zjazd ten nie dojdzie do skutku w Poznaniu lecz w Łodzi, ponieważ zniżki kolejowe przyznane na przejazd do Łodzi będą wyższe, aniżeli na Targi Poznańskie. Na uporczywą prośbę organizatorów odpowiedziano, że jeżeli koniecznie pragną odbyć swój zjazd w Poznaniu, to niechaj wyznaczą jego termin po zamknięciu Targów, a otrzymają zniżki, o jakie występują.

I jeszcze jeden przykład. W okresie trwania Targów Rówieńskich przyznano przybywającym do Równego 66⅔% zniżki w drodze powrotnej, gdy w tym samym czasie jakaś impreza w Pińsku otrzymała zniżkę kolejową na przejazdy osobowe w wysokości 33% w tamtą stronę i 100% z powrotem.

Przykłady powyższe jaskrawo charakteryzują brak skoordynowania w polityce zniżek kolejowych. Sharmonizowanie tej polityki jest koniecznością, nietylko życia gospodarczego, lecz również samej kolei.

(ż).

Wyjaśnienie w sprawie firmy „Lavoro"

Otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie w sprawie firmy „Lavoro":

Porzucenie pracy przez 16 robotników w firmie „Lavoro" nie miało podłoża ekonomicznego, lecz jest rozgrywką ze strony jednego ze związków robotniczych.

Robotnicy, którzy za namową związku porzucili pracę, zarabiali za 7 godz. pracy przeciętnie zł. 4,80 dziennie, czyli więcej niż płacą pokrewne przedsiębiorstwa robotnikom zajętym przy robotach przeładunkowych.

Związek wysunął demagogiczne żądanie tak o charakterze ekonomicznym, jak i politycznym, obałamucił tem 16 robotników z około 100 zatrudnionych w firmie „Lavoro".

Robotnicy w ilości 16 porzucili pracę, reszta zaś w ilości około 85-ciu, pracowała normalnie przez cały czas zatargu i do strajku nie przyłączyła się.

Żadnych przerw przeto w wykonywaniu robót w firmie „Lavoro" nie było.

Robotnicy akordowi jeszcze przed strajkiem dostali ustawowe wypowiedzenie pracy.

Technicznie, przebieg zwalniania robotników był następujący.

Po sporządzeniu listy płacy, do której wciągnięto zarobki robotników za akord, wykonany do dnia 5 marca, odprawę, zgodnie z wymówieniem do dnia 12 marca i ekwiwalent za niewykorzystane urlopy, wezwano robotników do podjęcia należności.

Na wezwanie to, ośmiu robotników podjęło należną im wypłatę w sobotę dn. 5 marca i w poniedziałek dn. 7 marca powróciło do pracy, ośmiu zaś odmówiło przyjęcia wypłaty, twierdząc, że związek zabr[onił] im podnoszenia należno[ści].

Znając nastrój ośmiu robo[tników] obałamuconych przez związek [...]rąc pod uwagę wypadek p[rzez] przez nich jednego robotnika, [...] pracował przy wyładunku, or[ga]ror stosowany przez nich na [...] robotnikach, którzy nie pra[cu]tylko dlatego że obawiali się [...]żek, kierownictwo firmy „La[voro]w celu uniknięcia jakichko[lwiek] starć, oraz dla zabezp[ieczenia] mienia państwowego, zw[rócił] się z prośbą do odnośnej wła[dzy] przydzielenie ochrony.

Ponieważ kasjer wypłacił ty[lko] ośmiu robotnikom, a pozostały[m] ośmiu odmówiło przyjęcia pien[iędzy] cała wypłata trwała zaledwie [...] minut i ochrona odeszła.

W godzinę po odejściu och[rony] ośmiu robotników, którzy prz[ed] nie chcieli przyjąć wypłaty, p[rzy]ciło i zwróciło się do przedsta[wi]la firmy z prośbą o wydanie d[yrek]zycji kasjerowi, wypłacenia ic[h] leżności, co zostało wyko[nane]. Robotnicy ci również zwrócili [się] prośbą o wypłacenie im za [dni] strajku zł. 24.—, na co przedst[a]ciel firmy nie zgodził się, nie [mając] upoważnienia swoich mocodaw[ców].

Nikt z robotników ani przez [...]lę zatrzymany nie był.

Roboty w firmie wykonywa[ne] normalnie. Strajku niema.

KALKI TAŚMY SŁOŃCE
Pierwszorz[ędna] jakość
Matryce, [...]
by do po[wielania, K[alki]
Taśmy, [...]
[...]
[...]rszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9[...]
Żądać wszędzie.

Zebranie Polskiego Związku Motocyklow[ego]

W dniu 20 marca r. b. o godz. 10 w pierwszym terminie i o godz. 11-ej w drugim terminie w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie, Al. Szucha 29 odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego, na którem zostaną wygłoszone sprawozdania władz P. Z. M., plan prac projekt budżetu na rok bieżący oraz przyjęte zostaną zmiany obecnie obowiązującego statutu i dokonane będą wybory nowych władz.

Z uwagi na szereg ważnych zagadnień, jakie będą rozpatrywane na Walnem Zgromadzeniu w sprawie dalszego rozwoju sportu i turystyki motocyklowej, zapowiedziany jest liczny udział przedstawicieli klubów motocyklowych stołecznych, prowincjonalnych i Wolnego Miasta Gdańska.

Proces Pędrak[a]
w Sądzie Najwyższy[m]

Na dzień 28 b. m. wyzna[czo]no została w Sądzie Najwyższym [...] prawa przeciwko Joskowi Pędr[a]wi, skazanemu przez Sąd A[pe]cyjny w Warszawie na 13 lat [...]zenia za zabicie tragarza Ba[...] w Częstochowie.

KAROL WITKOWICKI — 100)

Młodość nie radość

Powieść

— Małgorzata Tomicka — powiedziała Goga, podając mu rękę.

— To córka mego młodszego kolegi Romana Tomickiego — zwrócił się stary mecenas do młodzieńca — słyszałeś o adwokacie Tomickim?

— Ależ oczywiście, panie mecenasie.

— A to mój aplikant—powiedział Rozbicki do Gogi — bardzo zdolny chłopiec, myślę, że będą z niego ludzie.

Brunecik zaczerwienił się jak smarkacz.

— Panna Tomicka zwróciła się do mnie z następującą sprawą — mówił stary mecenas — będziesz mi tu do różnych rzeczy potrzebny, mój chłopcze.

— Słucham, pana mecenasa.

Rozbicki w kilku zwięzłych zdaniach opowiedział aplikantowi historję szantażu Kickiego. Goga, siedząc po drugiej stronie biurka, przyglądała się ciekawie ich rozmowie. Mówili ze sobą cicho, półsłówkami, wymieniali jakieś fachowe wyrażenia prawnicze. Młodzieniec kiwał głową z uznaniem, dorzucał od czasu do czasu jakieś słówko.

Gdy skończyli rozmowę, mecenas zwrócić się do Gogi:

— Mój aplikant jest zupełnie tego samego zdania co ja. Dziś jeszcze zajmie się odszukaniem tego pana. Będzie telefonował do wszystkich pierwszorzędnych hoteli prowincjonalnych miast. Zagranicę jeszcze nie umknął...

Goga posiedziała jeszcze chwilkę w gabinecie, rozmawiając z obu panami. Wcale nie chciało jej się odchodzić. Młody brunet miał taki miły głos, a stary mecenas żartował z całej tej sprawy i zapewniał ją, że to wszystko nie wygląda wcale tak tragicznie.

Goga podziękowała jak najserdeczniej Rozbickiemu. Mieli jej dać znać, gdy tylko będzie coś nowego.

— Niech pani jeszcze przyjdzie z braciszkiem. Koniecznie muszę poznać was oboje. Takie dzieci... No, no... Nie często zdarza się coś takiego. A długo już żyję i praktykuję.

Aplikant dyskretnie milczał.

Kiedy wyprowadzał Gogę do przedpokoju, podziękowała i jemu za zajęcie się tą sprawą.

— Ależ proszę pani, to drobiazg, przecież to mój obowiązek tylko — powiedział uprzejmie.

Służąca otworzyła drzwi frontowe i Goga była już na schodach, kiedy aplikant zawołał raz jeszcze:

— Dowidzenia pani. Mam nadzieję, że pani tu jeszcze przyjdzie.

Goga szybko zbiegła ze schodów i wyszła na ulicę. Straciła u adwokata dwie godziny czasu, ale nie żałowała wcale, że tam poszła. Przeciwnie ten stary pan dodał jej otuchy, a jego aplikant zrobił na niej niezwykle miłe wrażenie.

Było już zupełnie ciemno, kiedy szła szybko ulicą Miodową w kierunku Senatorskiej. Sklepy były jeszcze otwarte. Na progu sklepów sprzedające zachwalały swój towar,, a na oświetlonych wystawach widać było nieskończone ilości kostjumów, płaszczów i sukien.

Goga rzadko bywała w tych okolicach, to też przypatrywała się wszystkiemu uważnie. Skręciła w ulicę Senatorską.

— Dlaczego mecenas Rozbicki tak bardzo podziwiał, że ukryliśmy tę sprawę przed ojcem? — myślała Goga — przecież to zupełnie proste i naturalne. Skoro można było to załatwić bez udziału ojca?

Czyż doprawdy było to z ich strony czemś niezwykłem?

Była już blisko Placu Teatralnego, kiedy wydawało jej się, że widzi podążającą w jej kierunku jakąś znajomą postać. Kiedy postać ta zbliżyła się, Goga miała już pewność, że się nie myli.

Była to Hartowa, w nowiutkim wiosennym kostjumie. wystrojona a obok niej jakiś mężczyzna, który ją prowadził pod rękę. Nie był to jednak jej mąż Hart. Tego Goga była pewna.

Hartowa widziała ją także, ale szybko odwróciła głowę. Goga spostrzegła cały ten manewr. Kiedy przeszli już, obejrzała się mimowoli poza siebie.

— A więc pocieszyła się już po ojcu — pomyślała dziewczyna i nagle poczuła, że to spotkanie wprowadziło ją w doskonały humor. Przez chwilę zawahała się, czy powiedzieć o tem ojcu, ale natychmiast potem odrzuciła tę myśl od siebie.

Wiedzieli oboje z Jackiem, że ojciec nie widział się z Hartową od chwili wyjazdu pani Anny do Radomia. Wiedzieli, że ta kobieta telefonowała bez przerwy do mieszkania babci Tomickiej, że zarzucała Romana listami, pełnemi rozpaczy. Że groziła mu samobójstwem. Wiedzieli także, że na wszystkie te listy, telefony nie odpowiedział jej ani jednem słowem i, że nigdy jej już więcej nie widział. Sam zwierzał się babci, że po tem wszystkiem, co zaszło, nigdy nie mógł jej widzieć na oczy.

— Nie rozumiem, jak mama mogła się z nią przyjaźnić — m[ówił] Jacek do Gogi — to taka ty[pu] pani Buba, czy pani Lala. Ta[k] pełnie inny typ, niż mama.

Na Placu Teatralnym Goga [...]dła do autobusu. Na ratuszu właśnie siódma godzina.

Goga pomyślała, że może w c[zasie] jej nieobecności telefonował [Ro]deusz.

— Nie, dzisiaj jeszcze się z nie zobaczy Musiałaby już mu wiedzieć coś ostatecznego. Już zdecydować. Spalić wszystkie sty za sobą. A wtedy on rozpoc[zn]e kroki rozwodowe. Zażąda od rozwodu. Nie, jeszcze nie tera[z] parę dni.

Nina Hartowa istotnie poci[ę]ła się już po stracie Rom[ana]. Zrazu zdawało jej się, że nie [...] żyje takiego ciosu. Postawiła [...] cież wszystko na jedną kartę. [...] była się na rozmowę z Anną [...]micką, myśląc, że to przyspi[eszy] decyzję Romana. A tymczas[em] Tymczasem okazało się, że ten [...]wiek jej wcale nie kochał, że [...]ciał jak warjat za swoją żon[ą] Radomia i błagał ją, żeby do [...]go wróciła. A teraz mimo, że [...]rzuciła go poprostu z domu, [...]chce więcej Niny widzieć na o[czy].

Tak, to człowiek słaby, bez [...]ca, egoista. Nie pomogły rozp[a]liwe listy, telefony, błagania. [...]chciał jej więcej widzieć.

Zraniło to do tego stopnia [...]bicję pani Niny, że postano[wiła] zemścić się na nim.

(d. c. n.)

MARZEC

13

NIEDZIELA
Nicefora
Ws. sł. 5,57. Z. 5,35.

EMPERATURY WCZORAJSZE

peratura o godz. 7-ej wynosiła od na wybrzeżu do —6 st. na Wileńnie. Opady w ciągu doby ubiegłej ły cały niemal kraj, osiągając na ie Małopolskiej i w górach dość e wysokości. W Warszawie o go- 11-ej — 0,6 st.

POGODA NA DZIŚ

pogodnej i chłodnej nocy, w ciągu pogoda słoneczna, z przejściowym em zachmurzenia typu kłębiastew znocnieniem wiatru. Temperatuładzniach popołudniowych ok. 5 st. wiatry z kierunków północnych. awa chmur niskich od 300 mtr. Wiość dobra.

W teatrach

OSTAWIENIA POPOLUDNIOWE:
r Wielki: O godz. 12-ej w poł. awa na księżyc" — widowisko dla O godz. 3.30 — „Straszny dwór".
r Narodowy: „Skiz". Pocz. o godz.

r Polski: „Gałązka rozmarynu". o godz. 3.30.
r Letni: O godz. 12-ej „Przyjaciel go djabła"; o godz. 4-ej „Pod zarzymusowym".
r Nowy: O godz. 4-ej „Miła rodzin

r Mały: O godz. 4-ej „Freuda teo

r Malickiej: O godz. 4-ej „Kan-

r Ateneum: „Cieszmy się życiem". o godz. 4-ej.
r Kameralny: „Żabusia". Pocz. o 4-ej.
r 8.15: „Cnotliwa Zuzanna". Pocz. 4-ej.
ka Rewia: „Rozwódka", pocz. o 4-ej.
tut Reduty: „Teorja Einsteina". o godz. 4-ej.
r kukiełkowy dla dzieci Baj (sala watorjum): Kłopoty, kłopoty, z i umiar. 4-ej.

Niełatwo go znaleźć, ale sądzę, bardzo pomocnym w tym względzie byłby konkurs z wysokiemi

OSTAWIENIA
r Wielki: „Pan Twardowski". Po- o godz. 8-ej.
r Narodowy: „Bunt Absalona". o godz. 8-ej wiecz.
r Polski: „Mała Dorrit", pocz. o 8-ej wiecz.
r Letni (Ogród Saski): „Dama od ma". Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
r Mały: „Domino". o godz. 8-ej wiecz.
Nowy: „Miła rodzinka".
r Ateneum: „Cieszmy się życiem" o godz. 8-ej wiecz.
r Malickiej: „Kandida". Początek 8-ej wiecz.
r Kameralny „Żabusia".
kie Studjo Dramatyczne: „Buprzedst. w piątki, soboty i nie-

r 8.15: „Księżna Fedora".
Wielka Rewja: „Rozwódka"
k Warszawski: „Przy drzwiach etych".
Qui - Pro - Quo (Cukiernia ska, Mazowiecka 12): „Skąd —

Club: Szopka polityczna J. wicza i Światopełka Karpińskiego, o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.
at Reduty: „Teorja Einsteina" ińskiego.

MACJE O FILMACH DOZWOLONE A MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

: „Premjera".
tic (Chmielna 35): „Michał Stro-

k (Chmielna 35): „Motyl i kwiat".
iol (Marszałk. 125): „Znachor".
o (Nowy Świat 50): „Ubóstwiana"
eum (N. Świat 19): „Huragan".
„Przeuroczywe kłamstewko Niny
rmonja: „Wzgardzona".
rwood: „Ułan księcia Józefa".
rial: „Lekarz pięknych kobiet".
„Daj mi twe serce".
parafji św. Andrzeja: „Daniel

tic: „Robert i Bertrand".
a: „Siódme Niebo" i „Niewinnie
cio".
ki: „Zaginiony horyzont".
Tombola: „90 Minut Postoju" i
Sygnał".
dium: „Zawiniłam".
„Królowa przedmieścia".
Trianon: „Panna Lili" i „Bogate
wo"
: „Perły korony".
„Sherlock Holmes i dr. Watson"
: „Szesnastolatka".
y: „Bohater naszych czasów".
owid: „Korsarze".
„Dziewczęta z Nowolipek".
„Strzelec z Bengali".
a: „Towarzysze broni".
ja: „Kobiety nad przepaścią".

„Skąd swąd"
w „Małem Qui Pro Quo"

Wesoły, inteligentny i kulturalny program, który powinien mieć rzetelne powodzenie, na które sobie zasłużył. Niektóre numery wręcz świetne.

Świetny przedewszystkiem chór Dana. Ten sympatyczny zespół robi postępy z dnia na dzień. Piosenka starszych panów znakomita, znakomity też przegląd starych piosenek, których publiczność wysłuchuje z rozkoszą! Ktoś bardziej kompetentny oceni najpewniej kiedyś wszystkie niezwykłe walory muzyczne tego chóru — laik jest pod prawdziwym urokiem inwencji, pomysłowości i bogactwa tego naprawdę jedynego u nas zespołu.

Obok chóru Dana bohaterem wieczoru jest oczywiście Dymsza, niesłychanie zabawny i Olsza, zawsze doskonały w rolach charakterystycznych (mniej przekonywujący w sentymentalnych piosenkach). Razem z Boguckim stanowią oni niesłychanie sympatyczny i kulturalny zespół męski sympatycznego teatrzyku.

W wykonaniu też Dymszy i Olszy znakomicie wyszedł przezabawny, choć, z samych starych kawałów złożony sketch w sądzie. Bardzo zabawna scenka w Ogrodzie Zoologicznym. Cały szereg poza tem bardzo ładnych piosenek (Grossówna, Kamińska i Osten), dużo uśmiechu i dużo dobrych dowcipów — które zresztą byłyby napewno liczniejsze, gdyby — mogły się ukazać.

Jest zresztą w tym programie „Małego Qui pro Quo" coś, co należałoby specjalnie podkreślić: umiar i pewnego rodzaju skromność połączona z prostotą. „Małe Qui Pro Quo" nie obiecuje i nie daje stosowne dać może — nie sili się towy alną wystawę, nie wprowakólnych popisów choreogra-

Dzi — kiedy się patrzy na to miłe przedstawienie, ma się chwilami wrażenie, iż poprostu zebrała się gromada miłych sympatycznych ludzi, którzy publiczności bardzo do niej przywiązanej i którą oni także bardzo lubią — chcą umilić parę chwil w jej smutnem życiu. I to jest właśnie takie sympatyczne.

A. Chor.

„MAŁA DORRIT" W TEATRZE POLSKIM

Teatr Polski daje dziś i dni następnych punktualnie o godz. 8-ej wiecz. pełną sentymentu i humoru komedję Schoentana, według powieści Dickensa „Mała Dorrit" z Maszyńskim, Barszczewską, Kreczmarem, w rolach głównych, w reżyserji R. Wiercińskiego.

„TEORJA EINSTEINA" W REDUCIE

Wznowiona po 400 przedstawieniach i grana obecnie codziennie w Instytucie Reduty „Teorja Einsteina" Antoniego Cwojdzińskiego cieszy się dużem powodzeniem artystycznem. Przyczynia się do tego świetna gra artystów z Zofją Mysłakowską i Janem Ciecierskim na czele zespołu.

SUKCES „KSIĘŻNEJ FEDORY"

Operetka „8.15" przy ul. Śniadeckich Nr. 5, wystawiwszy świetną operetkę Kalmana „Księżna Fedora", zyskała wielkie powodzenie. Znakomita reżyserja W. Zdzitowieckiego, dekoracje L. Wiechockiego, dają piękną oprawę koncertowej grze z pp. Makowską, Igo Symem, na czele licznego zespołu.

Z FILHARMONJI

Jutrzejszy (niedzielny) poranek muzyczny poświęcony będzie Beethovenowi. W programie czwarta symfonja, uwertura „Egmont", Andante z warjacjami z kwartetu smyczkowego i arja „Ah, perfido". W poranku weźmie udział artystka śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska. Dyrygować będzie młody, utalentowany kapelmistrz Tadeusz Wilczak.

Ogłoszenia drobne

Radioaparaty— Lampy radjowe, Rowery i części, Patefony, płyty. Najtańsze źródło **„RADJOPREN"**, Warszawa, **Plac Żelaznej Bramy 2**. Tel. 527-66 — 279-58. **Hurt — Detal.** 188

Mebli kolosalny wybór! Przepiękne komplety, oraz pojedyńcze sztuki. Odpowiedzialnym. Długoterminowy kredyt. Bez zaliczki. Hurtowy Magazyn Mebli **„Wiktor"**. Marszałkowska 92, **egz. od 1870 r.** 109

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL" w Bydgoszczy

Najlepsza krajowa lawenda, mydło i krem do golenia

383 **SZACH — WARSZAWA**

Poleca ostatnie modele okryć i sukien **J. SKWARA, Wielka 2** 186

Do Czytelników

Przypominamy naszym Czytelnikom, że p. J. Rowiński z Paryża, słynny optometrysta, przyjmuje nieodwołalnie tylko do dnia 19 marca włącznie, dobiera i demonstruje osobiście bezpłatnie szkła dwuogniskowe, zastępujące dwie pary okularów. Pozwalają one jednocześnie patrzeć wdal i zbliska i służą idealnie do każdego zawodu. Instytut Filtor ex de Paris, Kredytowa 9. 220

RADJO

NIEDZIELA, 13 marca.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Po-Bernardyńskiego w Wilnie. Po nabożeństwie muzyka z płyt. 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Jamioł" — nowela Henryka Sienkiewicza — czyta Michał Melina (z Poznania). 13.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Koncert kameralny. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie Chwila Studjów. 19.00 Teatr Wyobrazni. 19.35 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Precz z kobietami" — wesoła audycja w opracowaniu Henryka Katapulty. 22.00 „Opowieść o Beethovenie". 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Niedziela, 13 marca

9.00 Nabożeństwo.
13.30 Koncert rozrywkowy.
16.05 Koncert kameralny w wyk. Z. Rabcewiczowej — fortepian, T. Lifana — wiolonczela.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.00 „Turniej w Perpignano" — reportaż imaginacyjny.
21.15 „Precz z kobietami" — wesoła audycja
22.00 Opowieść o Beethovenie (IV audycja).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.45 Płyty. 16.00 Feljeton aktualny. 16.10 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego i Wiktora Osieckiego. 22.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim. 3. Chwilka dla dzieci. 4. Pogadanka aktualna. 5. Koncert. 6. Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 7. Polskie pieśni śpiewa Jadwiga Hennert. 8. Nowela Stefana Żeromskiego: „Kara" — recytuje Tadeusz Frenkiel. 9. Muzyka

PONIEDZIAŁEK, 14 marca

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski. 16.15 Muzyka rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wpływ odkryć i wynalazków — wygł. prof. Adam Krzyżanowski (z Krakowa). 17.15 Recital fortepianowy Sari Hir (pianistki węgierskiej), 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Dyskutujmy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21.40 Nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek, 14 marca.

17.00 Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.
17.15 Gra Sari Hari (pianistka węgierska.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat: „Czy organizacje kobiece mają racj ".
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert Ork. P. R., dyryguje Ignacy Neumark.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacyj. 14.10 Koncert solistów 15.00 Dworzec pocztowy w Warszawie — reportaż Wacława Kaszyckiego. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 18.00 Płyty. 19.00 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna i lekka.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. Polska muzyka religijna w wykonaniu Lucyny Romanowskiej — sopran i Stanisława Barskiego. 4. „Kościoły gotyckie Krakowa" — pog. w jęz. ang. 5. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu H. Kowalskiego.

Z Konferencji Radjowej w Kairze
W strefie fal krótkich
zjawił się nieznany dotąd problem

VI.

Radjofonja krótkofalowa znalazła ostatnio szerokie zastosowanie w stosunkach między krajami macierzystemi wielkich państw kolonjalnych a wychodźtwem. Pozatem krótkiemi falami posługują się administracje centralne w stosunkach z władzami kolonjalnemi. W ten sposób Imperjum Brytyjskie posługuje się swem centrum krótkofalowem w Daventry; Rzym, Bari i inne stacje krótkofalowe w Italji — utrzymują komunikację z Trypolitanją i Abisynją; Zeesen i Moskwa służą propagandzie narodowego socjalizmu i komunizmu; Prangins — informuje świat o pracach Ligi Narodów; Radio Vaticano — służy światowej akcji katolickiej; Polska i Belgja utrzymują tą drogą pośrednie stosunki z emigracją w obu Amerykach. Ostatnio w tym samym celu podtrzymania żywego kontaktu bezpośredniego ze swem wychodźctwem, rozrzuconem po całym świecie, przystępuje do budowy centrum krótkofalowego Republika Szwajcarska.

W strefie stosowanych w radiofonji fal krótkich zjawił się stąd nieznany dotychczas problem wolnego miejsca. Konieczne jest tu znalezienie rozwiązania trudności, zarówno o charakterze administracyjnym, technicznym, jak i politycznym. Znaczenie radjofonji rośnie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, zjawia się więc zagadnienie miejsca dla rozwoju dalszego. Konferencja w Kairze staje wobec trudnego zadania; uczestnicy jej będą musieli wykazać dużo dobrej woli i daleko idącą kompromisowość, aby udało się pogodzić sprzeczności i zadowolić żądania słuszne. Wypadnie w interesie wspólnego dobra podporządkować niejedno z tych żądań indywidualnych.

Cit.

„Bohater narodowy" — szpiegiem

Największa afera szpiegowska...

Plany obrony baz amerykańskich skradzione...

Bombowiec angielski porwany przez agentów obcego wywiadu...

Pisma całego świata codziennie przynoszą sensacyjne wiadomości o ruchliwej działalności wywiadu.

Żołnierz jest bohaterem wojny, bohaterem pokoju jest szpieg — to zasada angielskiego Intelligence Service. Agent to żołnierz, który dla ojczyzny naraża swe życie i walczy tak, jak walczy żołnierz w okopach i rowach strzeleckich.

Miłość ojczyzny uświęca jego postępowanie. Konflikt tu występujący jest rozwiązany w sposób bardzo subtelny i umiejętny w sensacyjnym filmie szpiegowskim „W cztery oczy".

„W cztery oczy", to potężny dramat, osnuty ściśle na tle prawdziwego zdarzenia, gdzie szpiegostwo potraktowane zostało jako najwyższy wyraz bohaterstwa, samozaparcia, poświęcenia wszystkiego, bo nawet szczęścia rodzinnego i osobistego dla ojczyzny.

Akcja filmu rozgrywa się w ostatnim roku wojny światowej. Dwa wywiady angielski i niemiecki toczą z sobą nieubłaganą i nieprzebierającą w środkach walkę o zdobycie cennych dokumentów, mogących zaważyć na szali zwycięstwa.

Z zapartym oddechem obserwujemy szaleńczą wyprawę szpiega angielskiego do Berlina, gdzie wyprowadza w pole szefa kontrwywiadu niemieckiego i zostaje przyjęty jako „bohater narodowy" niemiecki, który uciekł z niewoli angielskiej.

Rzekomy bohater narodowy zakochuje się w koleżance po fachu, agentce niemieckiego kontrwywiadu, pięknej tancerce Dolores del Rio. To oczywiście stwarza jeszcze większą niezwykłość sytuacji.

Tempo oszałamiające, wystawa, mistrzowska gra aktorów, inteligentna reżyserja i to „coś, co chwyta za serce", sprawiło, że film został przyjęty entuzjastycznie przez publiczność stolic całego świata.

W Warszawie wyświetlać go będzie kino **„ROMA"**.

Powiatowa Rada Łowiecka w Piotrkowie

W piątek 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem Łowczego Powiatowego p. Prezesa Feliksa Ksyka z Dobiecina zebranie Powiatowej Rady Łowieckiej, do której wchodzą wybrani na Walnym organizacyjnym Zebraniu ppułk. dypl. Marcickiewicz, Dr. Stanisław Lewkowicz i wójt gminy Grabica p. Antoni Marciniec, jak również Panowie Podłowczowie: Mec. Albin Chomicki z Bełchatowa, Zygmunt Cieszkowski z Golesz, Włodzimierz Szadkowski z Gomulina, Władysław Turoboyski z Szczukocic i inż. Feliks Lejczyk, Nadleśniczy w Lubieniu.

Skarbnikiem wybrany został dyr. Ludwik Mierzanowski (Kasa Kredytowa Właść. Nieruchomości w Piotrkowie, ul. Słowackiego 1), z prawem przyjmowania członków oraz składek.

W toku obrad poruszono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących prowadzenia racjonalnej gospodarki łowieckiej na terenie powiatu Piotrkowskiego. Szczególna uwaga Rady Łowieckiej zwrócona będzie na uregulowanie handlu zwierzyną w kierunku utrudnienia transakcji handlowych tym, którzy nie mają prawa polowania, co przyczyni się do zapobieżenia nieracjonalnemu łowiectwu.

Podniesienie zwierzostanu i walka z kłusownictwem stanowią poważne zadania zorganizowanego łowiectwa, jak również uregulowanie obwodów łowieckich i racjonalna gospodarka przez wpuszczenie zwierzyny na tereny zarejestrowane.

Pow. Rada Łowiecka postanowiła zwrócić się do P.P. Myśliwych z apelem, o prowadzenie statystyki zabitej zwierzyny i drapieżników i podawanie tych danych swoim Podłowczym, u których również zapisani na członków Panowie Myśliwi na swoich terenach otrzymają legitymacje członkowskie. Wszyscy PP. Myśliwi proszeni są, aby we wszelkich sprawach łowieckich zgłaszali się do Panów Podłowczych na terenach im podległych.

Nabożeństwo za ś. p. księdza Streicha

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Piotrkowie prosi członków Stowarzyszenia, aby dnia 13 b. m. gremjalnie wzięli udział w nabożeństwie w Kościele Fary o godzinie 11 min. 20 a następnie w manifestacji antykomunistycznej na placu Kościuszki urządzonych przez Komitet międzystowarzyszeniowy w związku z zabójstwem ś. p. Księdza Streicha.

Repertuar kin

„ROMA“ „Więzień królewski”
„CZARY” „Ostatnia salwa”
„AS” „Życie ulicy”

Składajcie na FON.

Uznanie dla pracy

Instruktor L.O.P.P. w Piotrkowie por. L. Niedźwiedzki na swym odpowiedzialnym stanowisku, które zaszczytnie od kilku lat na terenie Piotrkowa piastuje, zyskał sobie ogólny szacunek i uznanie wśród wszystkich sfer społeczeństwa Piotrkowskiego.

Ostatnio L.O.P.P. obwodu Piotrkowskiego zorganizowało O.P.L.G., których kierownictwo spoczywa w rękach porucznika Niedźwiedzkiego — i dotychczas przeszkoliło już bardzo liczny zastęp spośród wszystkich sfer obywatelskich.

Dowodem miary szacunku i uznania ze strony absolwentów tych kursów, dla ofiarnej i niezmordowanej pracy por. Niedźwiedzkiego, jest poniższy list, jaki w dniu wczorajszym otrzymaliśmy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól, że za pośrednictwem Twego poczytnego organu my niżej podpisani absolwenci kursów O.P.L.G. w Piotrkowie złożymy publiczne podziękowanie kierownikowi tych kursów por. Niedźwiedzkiemu za Jego pełną poświecenia pracę, dzięki której uzyskaliśmy tyle wiadomości z obcej dla nas dotychczas dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej. Dziś na każdy zew Ojczyzny dzięki zdobytej na tych kursach wiedzy zdolni jesteśmy stanąć w szeregach i być pożytecznymi obrońcami kraju.

Równocześnie dziękujemy pozostałym Panom Wykładowcom, którzy włożyli wiele wysiłku nad przyspobieniem nas do spełnienia obywatelskiego obowiązku.

Z poważaniem
(Następują liczne podpisy)

Od Redakcji. List ten z prawdziwą satysfakcją zamieszczamy i niewątpliwie będzie on bodźcem i zachętą dla p. porucznika Niedźwiedzkiego do dalszej ofiarnej pracy na powierzonym sobie tak odpowiedzialnym posterunku.

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE PRASUJE DOBRZE I TANIO

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE KOSZTUJE TYLKO 13 ZŁ. 50 GR. NA SPŁATY PO 1 ZŁ. MIESIĘCZNIE

Zebranie klubu Sportowego Z. S.

Zarząd Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Piotrkowie zawiadamia, że Walne Zebranie Zarządu odbędzie się dziś dnia 13 bm. (niedziela) o godz. 10.30 w pierwszym i o 11-ej w drugim terminie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Wybór przewodniczącego zebrania.
3) Sprawozdania.
a) prezesa.
b) skarbnika.
c) Kierowników poszczególnych sekcji.
d) Komisji Rewizyjnej.
4) Dyskusja nad sprawozdaniem.
5) Uchwalenie absolutorium dla ustępupującego Zarządu.
6) Wybór nowego Zarządu.
7) Plan pracy, budżet i sąd koleżeński.

Notatnik Czytelnika

W razie nieszczęśliwego wypadku lub nagłego zasłabnięcia telefon szpitala Świętej Trójcy 12-17.

Spalone korki i zepsute przewody elektryczne — zgłaszać na telefon Elektrowni 11-78.

W nagłych wypadkach chorobowych dla ubezpieczonych i ich rodzin — telefon Ubezp. Społ. 11-04 lub 11-26.

Ulatniający się gaz, wypadki zaczadzenia lub zatrucia gazem — telefon 13-83.

Telefon Starostwa 10-24,
„ Straży Pożar. 13-93,
„ Magistratu 10-11,
„ Komendy Garnizonu 13-43,
„ Komisariatu Policji Państwowej 10-51.

Zegarynka 10-10
Centrala Międzymiastowa 0,

Zamawianie druków, afiszów ulotek, klepsydr, biletów wizytowych zaproszeń i t. p. wykonywa „Drukarnia Krajowa“ w Piotrkowie Tryb., Sienkiewicza Nr. 14 lub telefon 13-31 czynny całą dobę.

Podział terenów

Myśliwi z Piotrkowa i okolicy zgłaszać się winni do Podłowczego por. Tadeusza **Komorowskiego** (ul. Legionów 15).

Gminy Kamińsk, Kleszczów, Gorzkowice i Chabielice stanowią obwód Łowczego p. **Wł. Turoboyskiego** w Szczukocicach poczta Gorzkowice.

Gminy Golesze, Bogusławice, Uszczyn i Podolin (Podłowczy p. **Z. Cieszkowski**, Golesze p. Wolbórz).

Gminy Grabica, Wadlew, Szydłów, Bujny Szlacheckie i Woźniki Podłowczy p. Włodzimierz Szadkowski, majątek Dziewuliny poczta Grabica.

Gminy Łęczno, Ręczno, Lubień, Sulejów, Krzyżanów i Rozprza (Podłowczy Inż. Feliks Lejczyk, Nadleśniczy w Lubieniu poczta Sulejów).

Podkreślić należy nader przychylne ustosunkowanie się władz administracyjnych do poczynań łowiectwa przez wydanie zarządzeń, dotyczących bezwzględnego tępienia kłusownictwa co daje gwarancję, że zamierzenia Powiatowej Rady Łowieckiej uwieńczone zostaną dotatnimi rezultatami i przyczyni się do ułatwienia pracy tej organizacji wprowadzeniem racjonalnej gospodarki łowieckiej w powiecie Piotrkowskim.

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Dziś Wielki Koncert na bezrobotnych w Piotrkowie

Wszystkich miłośników muzyki zapraszamy na Wielki koncert, który odbędzie w nadchodzącą niedzielę dnia 13 marca o godzinie 17.30 (piąta 30 po poł.) w sali Państwowego Gimnazjum im. Bol. Chrobrego.

Koncertować będzie orkiestra wojsk. pod batutą naszego wybitnego kapelmistrza por. Al. Bryka, chór „Henia”, zespół organkowy, „Trójka hultajska„ Abiuterienci Państwowego Gimnazjum, którzy wykonają deklamację i melodeklamację.

Cały dochód przeznaczony na pomoc zimową dla bezrobotnych.

„Reduta” w Piotrkowie

Zapowiedź gościnnego występu znakomitego zespołu „Reduty” przyjmie publiczność Piotrkowska zawsze z żywym zadowoleniem. Kreacje bowiem tego teatru stoją na wysokim poziomie artystycznym, a dobór sztuk jest zawsze nader trafny i aktualny.

Dnia 16 bm. t.j. w środę odegra „Reduta” w sali im. Kilińskiego jeden z najlepszych scenicznych utworów polskich p.t. „Noc w Nohant” (Chopin i George Sand) Jarosława Iwaszkiewicza, która to sztuka cieszyła się w naszej stolicy długotrwałym powodzeniem nie schodząc z afisza.

Tegosamego dnia popołudniu „Śluby Panieńskie” Fredry w interpetacji „Reduty” po cenach popularnych. Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski podaje do publicznej wiadomości, że dla uzyskaniatabliczki rowerowej na okras rejestracyjny 1938/39 konieczne jest podanie firmy i N-ru fabrycznego roweru, jak również nazwiska i adresy.

Tabliczki rowerowe wydawane są na okres 2-letni w cenie złotych 4.

Nowe władze naczelne Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich

Dni 6 i 7 marca br. staną historyczną datą inwalidztwa polskiego. Kongres delegatów Legii Inwalidów W. P. im. generała Józefa Sowińskiego w Warszawie, z udziałem przedstawicieli inwalidów rumuńskich i łotewskich, stał się wielką manifestacją tej organizacji i stanowić będzie punkt zwrotny w dalszych wysiłkach nad realizacją powziętych doniosłego znaczenia uchwał zmierzających do poprawy doli tych sermierzy wolności.

Dokonano również wyboru nowych władz Legii Inwalidów. Prezesem wybrany został p. Ryszard Ujma z Łodzi. Do Zarządu głównego weszli przedstawiciele wszystkich Województw.

Kompania Piotrkowska Legii Inwalidów pod umiejętnym kierownictwem swego Prezesa wykazuje wysoki poziom uspołecznienia i sprężystej organizacji.

Z Piotrkowa brał udział w kongresie Prezes Kompanii Legii

Inwalidów Wojennych p. Marian Stankiewicz który na kongresie był rzecznikiem najbardziej aktualnych dla ogółu inwalidów spraw.

„Podróżuj Lotem“

Zamieniamy stare odbiorniki NA NOWOCZESNE SUPERHETERODYNY

Do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT.
Piotrków, ul. Słowackiego 1. Tel. 14-95.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Drukarnia „Krajowa“ Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

W środę dnia 16 b. m. występ „REDUTY” w Piotrkowie. Dwa przedstawienia